Nr. 259. We Lwowie, Sobota dnia 9. Listopada 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Turcji i księst. Naddn.

[illegible]dyńczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drukiem nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. listopada.

(Wolski, Hausner i JEks. dr. Grocholski. — Dlaczego Koło polskie głosowało przeciw adresowi? — Żółta księga. — Neutralność Francji. — Podróż Szuwałowa. — Mowa p. Hausnera a *Czas* i centraliści. — Austro-węgierskie sprawy parlamentarne. — Wniosek skrajnej lewicy węg. o oddanie ministerstwa pod sąd, odrzucony. — Położenie Tiszy — Projekt adresowy węg. Izby panów.)

Główna myśl mów tak Wolskiego i Hausnera, jak i JExc. dr. Grocholskiego, jest jedna i ta sama, tj. wykazywanie, iż prędzej czy później musi przyjść do konfliktu między Austrją a Moskwą, tylko że dwaj pierwsi mowcy wychodząc z prawdziwego założenia, iż polityka gabinetu wiedeńskiego nawet i co do okkupacji Bośnii idzie w porozumieniu w trójcesarskiem przymierzu i sama dla Austrji grób kopie, podczas gdy JExc. dr. Grocholski nie wie jeszcze, czy okkupacja nastąpiła w porozumieniu z Moskwą, lub czy jest początkiem akcji antimoskiewskiej, i jest przytem przekonania, że jedynie Moskwa jest przeciwną anneksji Bośnii, anneksja więc byłaby aktem antimoskiewskim. Wolski i Hausner opierają swe zdanie na rozważeniu całego przebiegu sprawy wschodniej, również jak i na faktach szczegółowych, JExc. dr. Grocholski zaś przekonanie swe opiera na jakiejś wzmiance przelotnej dziennikarskiej, iż Moskwa jest przeciw anneksji Bośnii! Wolski i Hausner potępiają okkupację i anneksję jako czyn bezprawny i jako błąd polityczny, nawet gdyby przeciw Moskwie była skierowana, gdyż osłabiła przyszłą akcję Austrji przeciw Moskwie; dla JEx. dr. Grocholskiego zaś, który pominął kwestję sprawiedliwości, okkupacja i anneksja byłaby dobrą, gdyby przeciw Moskwie była skierowaną. A że nie wie jak się rzecz ma, więc spodziewa się wyjaśnienia ze strony rządu, poczem dopiero będzie mógł osądzić politykę Andrassego. Gdy zaś minister de Pretis, zabrawszy głos, wcale nie wyjaśnił tej kwestji, to konsekwentnie idąc powinien był JEx. dr. Grocholski i Koło polskie nie głosować ani za adresem ani przeciw adresowi. Tymczasem stało się inaczej. Dlaczego? Bo mowa JEx. dr. Grocholskiego miała tylko zadanie, wobec opinii w kraju zasłonić delegację polską pozorem, iż głosowała przeciw adresowi dlatego, że adres nie wytknął rządowi kierunku dla zagranicznej polityki, i nie wskazał rządowi, iż na polach polskich równowaga Europy może być jedynie przywrócona — a samo głosowanie przeciw adresowi było pochwaleniem polityki okkupacyjnej, przysługą wyświadczoną rządowi, bardzo mile widzianą u góry.

I nie dziwimy się temu postępowaniu delegacji naszej. Wszak od lat pięciu idzie ona tą samą drogą. W najważniejszych kwestjach popierała zawsze swem głosowaniem centralistyczny rząd, a zawsze przytem przybierała pozę opozycji i zastrzegała się, jakoby te głosowania były wynikiem ufności dla rządu. Jestto więc ta sama gra, ta sama platoniczna oppozycja, idąca za natchnieniami rządu. U góry nie życzono sobie tego adresu — ot i rozwiązanie całej zagadki i owych sprzeczności, w jakie Koło polskie popadło, idąc za tem natchnieniem z góry, a mając zaporę w opinii narodu. Obu tym sprzecznym wymaganiom starał się JEx. zadosyć uczynić i pogodzić je z sobą, trzymając się polityki: I Bogu świeczka i diabłu świeczka.

Izbom francuskim przedłożona została żółta księga, obejmująca dokumenta dotyczące sprawy wschodniej od 28. grudnia 1877 r. aż do 27. września b. r., a zatem perjod czasu nadzwyczajnie ożywionej akcji dyplomatycznej, perjod, w którym budowano tyle nadziei, tyle różowych marzeń i w którym spotkano tyle zawodów, tyle przytłaczających rozczarowań. Zbiór dokumentów dotyczących takiej epoki już choćby ze stanowiska historjozoficznego budzić musi interes. Tem bardziej zaś go wznieca, gdy się zważy, że i pod względem politycznym przedstawić powinien cenny materjał do studjów, a jeszcze cenniejszy do wniosków na przyszłość. My znamy przecie tylko zewnętrzną stronę tych operacyj dyplomatycznych, których kulminacyjnym punktem był najniedołężniejszy ze wszystkich traktatów, traktat berliński. Cała zaś gra zakulisowa, cała ta intryga, jaka wynikła ze starcia się tak potężnych indywidualizmów mocarstwowych, a zarazem o tak wybitnej charakteryzacji i o tak odmiennych przymiotach, jak Anglia, Turcja i Moskwa, cała słowem walka potajemna między temi trzema szekspirowskiemi postaciami jest dla nas dotąd przykryta nieprzejrzystą zasłoną tajemnic gabinetowych i tak zwanej racji stanu. A jednak czyż można sobie wyobrazić dramat potężniejszy i o wspanialszej intrydze, o większym krwi rozlewie i o silniejszej zawziętości przeciwników? Ci główni bohaterowie, ze spiżu wykuci i o cyklopowych ramionach, walczący ze sobą o tron świata; ci akolici przyprzęgnięci do ich rydwanu o tak wytwornej charakteryzacji. Ta Austrja, nieporównany typ niezdecydowania, jakiego jeszcze nie wytworzyła sztuka dramatyczna; ta Francja wystraszona, drżąca na widok swego własnego cienia, te chytre Włochy, wyczekujące z którego stołu spadnie im kąsek łakomy, te Niemcy szczujące potajemnie do walki i zacierające ręce z radości na myśl, że gdy główni bohaterowie osłabną w zapasach wzajemnych, to one w odpowiednim stosunku na sile zyskają. Cóż za świetny personal, jakiego jeszcze w żadnym dramacie nie zgrupowano społem!

Nie dziw więc, że pomimo doświadczenia, jakie już zdobyliśmy, iż wszystkie owe żółte, błękitne, czerwone, zielone i innych kolorów księgi, przedkładane parlamentom nie zawierają nigdy najważniejszych rzeczy, niemniej przecie z mimowolnem naprężeniem ciekawości oczekiwaliśmy sprawozdania ze zbioru dokumentów, ułożonych przez Waddingtona. Sądziliśmy, że może republikański minister nie będzie miał tyle do ukrywania, co w ogóle ministrowie monarchicznych rządów, opłątani najczęściej dworską intrygą i dynastycznemi aspiracjami dworów.

Tymczasem p. Waddington — bał się cieniu swego. Z całego a dość grubego tonu, oprawionego w żółty safian, nic zgoła nie dowiadujemy się nowego. Wszystko stare, znane już całemu światu bądź z dziennikarskich wyciągów, bądź z całkowitych nawet przedruków. Jako *pièce de résistance* są protokoły berlińskiego kongresu i przedruk traktatu. Za okrasę służą tedy depesze, wymieniane w lipcu między Francją a Anglią, służące za wstęp do owej egipskiej konwencji, którą Francja miała zawrzeć z Anglią, a o której w księdze ani słowa wzmianki nie ma. Jako wreszcie epilog, mający reasumować dziewięciomiesięczną polityczną działalność gabinetu Waddingtona, jest nota datowana z 27. września a wystosowana do Porty, w której Francja ją wzywa po przyjacielsku, aby dołożyła usiłowań do wprowadzenia ładu w swych sprawach i tym sposobem usunęła mocarstwom potrzebę interwencji.

Amatorowie zachodniej koalicji zmartwią się niepomiernie po odczytaniu żółtej księgi francuzkiej. Waddington zawiódł ich nieposPolicie. Żeby choć w jednym wierszu gdziekolwiek, choć w jednym przecinku dał do zrozumienia, że zamierza wespół z Beaconsfieldem rozpocząć taniec krymski. Ale gdzie tam, ani mu się śni o czemś podobnem; przeciwnie, wszędzie przebija jak najwyraźniejsza dążność spożywania w spokoju owoców pomyślnie dokonanej wystawy.

A żeby pod tym względem żadnej nie zostawić wątpliwości, zamieszcza on w księdze wbrew zwyczajom depeszę wewnętrzną, wystosowaną do niego przez jego kolegę, Dufaura, w której minister spraw wewnętrznych gratuluje mu, ministrowi spraw zewnętrznych, z powodu podpisania traktatu berlińskiego, i nakreśla program Francji, program mający się do koalicji zachodniej jak . . . . wół do karety. Przepraszamy za porównanie, ale zastanówmy się, czy nie taką rolę odgrywa zdanie, tkwiące naczelnie w owej depeszy, że Francja wzięła udział w kongresie ze stałem postanowieniem mięszania się tylko o tyle w sprawy europejskie, o ile będzie potrzeba do utrwalenia pokoju, wszakże nieopuszczania neutralności nawet w takim razie, gdyby tego wymagała sprawa owego tak upragnionego przez wystawców francuskich spokoju.

Zmartwią się tedy niepomiernie amatorowie koalicji po odczytaniu żółtej księgi. Ale opiekuńcze ich losy przygotowały im pociechę. Trójcesarskie przymierze, które zdaniem ich już od dawna nie istnieje — bo przecie Austrja do koalicji zachodniej należy — teraz już do reszty pogrzebanem zostanie!

Donoszą bowiem, że Szuwałów, który w sobotę przybył do Liwadji, wyjechał ztamtąd w poniedziałek... do Pesztu. Po co do Pesztu? No, naturalnie żeby Węgrów nakłonić, aby coprędzej skojarzyli się z Zachodem. Nie, powiada *Grazer Tagespost* — nie po to, ale w tym celu, żeby Austrję skłonić do poparcia planu, który Moskwa podobno ułożyła, zwołania ponownie kongresu, mającego załatać dziury, porobione przez nią i przez Austrję w traktacie berlińskim.

Ta podróż Szuwałowa jest dotąd jeszcze problematyczną. Doniosła o niej tylko *Grazer Tagespost*, a inne pisma powtórzyły. Jest ona w każdym razie tematem odpowiednim do rozmyślania dla amatorów zachodniej koalicji.

Sprawozdawca *Czasu* nie podał ani ustępu z mowy p. Hausnera; a gdy redakcja uroczyście potępiła mowcę, więc jest nadzieja, że uzasadni swoje potępienie i poda mowę w całej rozciągłości. Stenogramu jej jeszcze nie otrzymaliśmy; wszelako dzienniki wiedeńskie, z których wczoraj tłumaczyliśmy, utrzymują, że była niemal dosłownie podana.

Pierwszy dzień rozprawy adresowej tak opisuje korespondent *Pester Lloyda*: „Głównem wydarzeniem była — mowa hrabiego Hohenwarta. Pod wrażeniem jej lewica osłupiała, zgłupiała, i rozpaczała, że nie posiada nikogo, coby choć w przybliżeniu w krasomowstwie dorównał Hohenwartowi. Za jedynego takiego uchodzi Herbst, ale ten jest obecnie tak zdyskredytowany, że wolał wcale głosu nie zabierać. Dr. Demel, który zwykle umie działać na Izbę, usiłował w swej mowie wykazać, że on jeden w Austrji wszystko przewidział to, co zaszło. Jeszcze fatalniej wiodło się p. Pacherowi, deklamował z patosem najfałszywszym, i upraszam was, nie chciejcie za naiwności jego pociągać do odpowiedzialności centralistów. Na to sobie jeszcze nie zasłużył! Ogółem rozprawa dzisiejsza wyglądała na wybitne usprawiedliwienie Andrassego. Obaczymy, czy dzień jutrzejszy zdoła przechylić szalę na drugą stronę."

Jak już wiemy, przechylił ją. Czy jednak zwycięztwo przez Hausnera dokonane, jest zwycięztwem centralistów, to inne pytanie. Adres byłby niezawodnie przyjęty, choćby d. 5. bm. tylko jeszcze gorszych od Demla i Pachera mowców centraliści wysłać mogli byli, — z tego zatem względu p. Hausnera zasługa była arcymała, jakoż i zmiany polityki zewnętrznej byłby adres nie zdołał sprowadzić, choćby cała go Izba jednogłośnie przyjęła. Rozprawa adresowa wykazała owszem zupełne umysłowe i polityczne bankructwo centralistów, skoro swego adresu, zawartych w nim myśli i dążności, choć jako tako godziwie bronić nie zdołają. *Stara Presse* przyznaje, że „takie argumenta, jakie zawarte są w mowie Hausnera, wywrą korrygujący wpływ na tych, którzy w ogóle nie zgadzają się z adresem i z potępieniem polityki rządowej." A więc wywody Hausnera, ale nie wywody adresu, wywrą wpływ; ten zaś wpływ jest — moralny, który z czasem może i w praktyce się odbije. Całe zwycięztwo mowy Hausnera było i jest zwycięztwem nie centralistów, nie adresu, ale zwycięztwem polityki narodowej, którą centraliści potępiają u innych, choć sami nią się kierują dla swego zysku, ale narodowej polityki moralnej, polskiej. Że się przytem upiekła gratka centralistom — to ani zasługa, ani też wina mowy p. Hausnera.

Nie uroczyście, przez deputację będzie adres przedlitawskiej Izby posłów doręczony cesarzowi, ale wprost z biura Izby na ręce ministra prezydenta, którego obowiązki spełnia obecnie p. Stremayer, pójdzie do przybocznej kancelarji cesarskiej.

Izba posłów została odroczona zapowiedzią prezydenta, że następne posiedzenie naznaczy pisemnie. Centraliści jednak obawiają się, że niebawem Rada państwa zostanie odroczoną reskryptem cesarskim aż do końca sesji delegacyjnej.

O otwarciu delegacji przedlitawskiej donosi telegram z dnia wczorajszego (ob. pon.). Wybierając Coroniniego na prezydenta, centralistyczna większość delegacji zamyślała spłatać fintę, hr. Coronini bowiem należy do jawnych zwolenników okkupacji, a jako prezydent nie będzie mógł głosować. Cesarz przyjmować ma obie delegacje w niedzielę d. 10. bm. na zamku budzińskim; ministerjum wspólne, które wraz z szefami sekcyjnemi, już jest w Peszcie, porozumiewać się będzie z prezydentami delegacyjnymi względem przemów ich, aby módz ułożyć odpowiedź korony. Księga czerwona nie zaraz będzie przedłożona delegacjom, gdyż podobno jeszcze nie wybrano dokumentów, do niej wejść mających.

D. 5. b. m. była w węgierskiej Izbie posłów rozprawa nad wnioskiem E. Simoniego o oddanie ministerjum pod sąd. Po dwugodzinnem małoważnem uzasadnieniu go przez wnioskodawcę, nastąpiło imienne głosowanie. Na 422 sprawdzonych posłów głosowało 95 (skrajna lewica, liga i Serb Polit) za wnioskiem, 170 zaś przeciw. Wniosek upadł zatem większością 75 głosów. Nieobecnych było aż 156 posłów, i to jak widzimy z wykazu głosowania, prawie sami członkowie stronnictwa rządowego. Zdaje się, że znaczna ich część dlatego nie przybyła, bo solidarność klubowa nie pozwalała głosować za wnioskiem. Rządy Tiszy zatem nie bardzo pewne mają oparcie. Bardzo ważną jest okoliczność, że większość prawie nie zabiera głosu przy rozprawach, tylko przewagą liczbową decydując, czem się dyskredytuje w kraju, podczas gdy mowy opozycyjne wrażenie tam wywierają. Zawsze tylko przemawia Tisza, i zdaje się nawet nie dopuszczać do głosu reszty ministrów, czem pospolituje swoje wystąpienia i miał kolegów swoich oburzyć.

Mamy już projekt adresu w odpowiedź na mowę tronową, uchwalony przez komisję węgierskiej Izby panów. Trzyma się co do kolei przedmiotów mowy tronowej. Podajemy tu główne ustępy:

Projekt adresowy, pochwaliwszy nową ugodę austro-węgierską, głównie pod względem finansowym, ubolewa nad wybuchem przesilenia gabinetowego właśnie w chwili, gdy już pomyślnie zaczęły się układać finanse węgierskie, i gdy przewodnie zasady dymisjonowanego rządu nastręczały nadzieję postępu w tej mierze.

„Jest to jeden więcej powód, dlaczego przemilczeć nie możemy naszych obaw wobec tych trudnych stosunków, na które uwagę naszą słowa Najj. Pana przedewszystkiem zwróciły.

„W zupełności czujemy wagę i wielce dla naszej przyszłości doniosłe znaczenie tych stosunków.

„Oświadczamy w odziedziczonej wierności Najj. Panie, że w tych okolicznościach możesz statecznie polegać na naszym patrjotyzmie, naszem poświęceniu i umiarkowaniu. Przodkowie nasi nigdy nie zaniedbywali, w dobach ciężkich, krytycznych skupiać się z całem poświęceniem dokoła tronu, a w razach potrzeby, nawet z oddaniem siebie samych popierać króla w spełnieniu jego zamiarów, do obrony i zapewnienia pomyślności i interesów kraju dążących. Spuszczać z oka kiedykolwiek ten przykład, mielibyśmy sobie za zbrodnię wobec tronu, kraju i naszych własnych uczuć.

„Boleśnie też dotknął nas fakt smutny, że mandatu, jaki Najj. Panie, raczyłeś przyjąć na kongresie berlińskim co do okkupacji i administracji Bośnii i Hercegowiny, w skutek zaszłych wypadków nie można było wykonać bez krwawej ofiary; i jakkolwiek wiemy, że w państw życiu stanowisko finansowe nie jest jedynem, jakie uwzględniać należy, musimy jednak wynurzyć nasze ubolewanie, że są na to koniecznemi tak znaczne wydatki, które niespodzianie nowe stawiają trudności wdrożonej codopiero równowadze naszego budżetu.

„W tym stanie rzeczy, oceniając w zupełności (następują pochwały dla armii; p. r.) — nie możemy zataić W. kr. Mości, że w kraju rozszerzyły się wielkie obawy, iż okkupacja owych prowincyj hamująco oddziała na pomyślny rozwój głównej rękojmi losów narodu, którą jest siła kraju wewnętrzna.

„A mając sobie za obowiązek podnieść to u najw. tronu W. c. i kr. ap. Mości z ową otwartością, nieodłączną od naszej wierności tradycyjnej, z podziękowaniem przyjmujemy uspakajające słowa monarsze, w których, nadmieniając o dobrych stosunkach z wszystkiemi państwami, raczyłeś, N. Panie, podać nadzieję, jako góruje zamiar ukończenia pozostałej jeszcze części zadania, z największem oszczędzaniem ofiarności wiernych ludów Twoich.

„Przyzwolenie W. c. i kr. Mości na uchwały kongresu berlińskiego, daje nam rękojmię, że przy tych decyzjach nie zostały nieuwzględnionemi specjalne interesa monarchii.

„W tem przekonaniu wyglądamy czasu, w którym rządy Twoje, N. P., we wszystkich, konstytucją powołanych ku temu ciałach, na podstawie teraźniejszych ustaw, potrzebne złożą oświadczenia."

Rozprawa nad tym projektem adresowym miała się w plenum Izby panów wczoraj, we czwartek rozpocząć.

List otwarty.

Do moich Wyborców!

Szczerze pragnąc zadość uczynić objawionemu mi przez was życzeniu i woli Koła sejmowego, które w uchwalonej deklaracji oświadczyło się za jednością reprezentacji polskiej w Radzie państwa, uczyniłem z przyjaciółmi mymi politycznymi krok pierwszy — znany wam — celem przyprowadzenia do skutku pożądanej jedności. Krok ten pojednawczy nie został przez delegację naszą uwzględnionym. Na podstawie nieusprawiedliwionego niczem przypuszczenia, iż chcemy nie na równych lecz na odrębnych warunkach przyjęci być do Koła, wręcz odmowna dana była na wniosek [illegible] odpowiedź. Jednak i to pojednawczej myśli naszej nieuwzględnienie jeszcze nie byłoby było — dla mnie przynajmniej — dostatecznym powodem do zerwania czynem solidarności.

Lecz gdy w kwestji orjentalnej, ściśle z naszą sprawą związanej, delegacja stanęła po stronie najżarliwszych obrońców polityki okkupacyjnej a głosując przeciw adresowi, zniweczyć zamierzała wystąpienie parlamentu przeciw tejże polityce i przeciw niekonstytucyjnemu postępowaniu rządu w tej sprawie — na ten czas już żadnej wątpliwości nie podlegało, iż delegacja mimo ogólnikowych zastrzeżeń będzie jak zwykle bezwarunkowo za polityką rządową głosować. Polityka ta, która — jak wszystko poświadcza — zmierza ostatecznie do podziału Turcji wespół z Moskwą a z przyzwoleniem Prus, nie mogła by jak tylko podnieść i utrwalić przewagę moskiewską na Wschodzie i Północy, bezpośrednim zaś i koniecznem tego następstwem byłaby większa jeszcze jak dotąd zależność austrjacko-węgierskiej monarchii od prusko-moskiewskiej dyktatury.

Nie potrzeba na to dowodów, iż w tym wypadku nietylko swobody nasze krajowe ale i wolnościowy rozwój państwa i cała przyszłość Polski na ciężkie próby i na największe narażona by była niebezpieczeństwo.

Do takiej polityki równie zgubnej dla au-

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Sporo upłynęło czasu, zanim abrecy oderwali oczy od rodzimego obrazu, i spojrzeli po sobie. Rustem zbliżył się do Amina, oparł się na jego ramieniu, i z ręką wyciągniętą w stronę doliny, mówił powoli, jak gdyby zbierając wspomnienia:

— To mój auł rodzinny; na brzegu tej rzeki, rozcinając fale, uczyłem się władać sztyletem [1]; tu pierwszy raz nogę w strzemię włożyłem, za tym pagórkiem, gdzie ruiny zamku świadczą o niedawnych walkach, i ciągle wołają o pomstę, leżą popioły mej matki; tu na widok dziewczyny krew moja pierwszy raz i ostatni gorącym potokiem zawrzała; ztąd wreszcie uciekłem, żeby się do was przyłączyć, i odtąd być aż do śmierci abrekiem!...

— Żałujesz, że nim zostałeś?

— O, nie, nie żałuję! Nic lepszego nie mogłem uczynić... Pytałem ciebie, czy myślisz o swojej przeszłości, czy ją wspominasz, czy przed twojemi oczami noszą się obrazy pożarów i mordów, spalonych aułów, ciał poćwiartowanych, rzek krwią płynących?... Słuchaj! Niedawno jeszcze w naszym aule było spokojnie, szczęśliwie, nikt nie przeczuwał okropnego losu, który wszystkich od razu miał spotkać. W tem Urusi, jak stado szarych wilków, wpadli do aułu, z dzikim krzykiem i wyciem otoczyli sakle, zaczęli zabijać i palić. Było to w nocy, w jesieni, niebo chmurami jak czarnem powlekło się suknem, w wąwozach wściekły wiatr huczał, morze szalało, jęczało, rzucało przekleństwa na głowy naszych morderców, ogniste linje rozsiekały niebo, — Ałłach nawet gniew poczuł! Przy świetle pożaru zaczęła się walka na noże, nikt nie próżnował, lecz wszyscy mężczyźni i kobiety z równem męztwem walczyli z Urusem, a kiedy słońce opromieniło widnokrąg, trupy tylko i zgliszcza zostały!...

— Znam to wszystko, widziałem!...

— W tej walce matkę straciłem; w moich oczach kozacy podnieśli ją na pikach, i do palącej się sakli wrzucili... I to widziałeś?

Ze łzami, drżącym głosem Amin odpowiedział:

— Przy mnie poćwiartowano moich rodziców, żonę i dwoje dziatek... Jelitami mego chłopaka oplątano mi ręce, a do szyi przywiązano mi serce jego, i tak ze śmiechem pędzono mnie w góry, żebym mógł opowiadać o wielkości gniewu Urusów! [2]) Przeklęci, nie zabili mnie wówczas!...

— I cóż?

— Ałłach! — odpowiedział Amin, podnosząc rękę. — Ile krwi już przelałem! Śmierć im!

— Śmierć! — powtórzył Rustem, i znowu oba w milczeniu na dolinę patrzali. Uczucie, wzbudzone tak okropnemi wspomnieniami, powoli stawało się łagodniejsze, bo znowu, coraz silniej w sercach obudzała się żądza zemsty. Nadzieja odwetu ducha krzepi, potęguje wytrwałość i siły wzmacnia. Abrecy nadzieją tą żyli, w niej czerpali spokój i siły.

— Jesteśmy braćmi według naszych przepisów, — przemówił Amin. — Ale to nie daje mi prawa przenikać twoich tajemnic. Pozwól mi jednak zapytać, co cię skłoniło do połączenia się z nami, skoro mogłeś jeszcze w dolinach walczyć z Urusem?

Pytanie to Rustema w kłopot wprawiło.

— Bo widzisz... były okoliczności, które nie pozwalały mi zostać w aule... Ojciec mój...

— Był łotrem, — wymówił za nim ktoś trzeci.

Abrecy się obrócili. Obok nich stał jakiś stary mężczyzna z dużą, siwą brodą, w porwanej kapocie i w białym na głowie zawoju. Mężczyzna ten najspokojniej usiadł między abrekami na ziemi, rozwiązał sznurki chodaków, poprawił płótno, którem nogi miał owinięte i znowu sznurki mocno i akuratnie przywiązał. Potem z zanadrza wyjął fajkę, napełnił ją startym w dłoniach tytoniem, wykrzesał ognia, fajkę zapalił, pociągnął z niej kilka razy i wyrzekł na bok spluwając:

— Był i zapewne jest łotrem, bo czemuż miałby się zmienić, kiedy z tem jemu dobrze? Hm, rozumny człowiek, teraz każdy powinien tak postępować! O, rozumny, bardzo rozumny, ale, pomimo to kark skręci... No i czegoż, patrząc na mnie, pootwieraliście gęby? Nie jestem błąkającym się djabłem, lecz poprostu starym włóczęgą, który widzi i wie dużo rzeczy! Wiem, naprzykład, że ojciec Rustema trzyma z Urusem...

— Łżesz! — krzyknął Rustem i z gniewem do starego podskoczył.

— Łżę? Więc czegoż się gniewasz? Moje słowa — to wiatr. Wiatr suszy tylko to, co mokre, moje słowa obrażają tylko tego, co czuje, że go można obrazić. — Dowiedz, że kłamię!

Rustem odwrócił się i rękami twarz zakrył.

— Starcze, — Amin wmięszał się do rozmowy. — Chwaliłeś się rozumem, a obrażasz niewinnego człowieka. Jeśli ojciec trzyma z Urusem, to syn przecież temu nie winien i niepotrzebnie o tem tu mówisz. Idź swoją drogą.

— A któż ci to powiedział, że syn niewinien ojcowskiej zdrady? Nie tylko syn, lecz wszyscy my, ja, ty, każdy Abchaz winien i wszyscy musimy gorzko pokutować!

Tego już Amin w żaden sposób nie mógł zrozumieć; wzruszył więc ramionami i machnął ręką w przekonaniu, że ma przed sobą jeśli nie warjata, to z pewnością zarozumiałego półgłówka. Chciał odejść i Rustema pociągnął za sobą, lecz stary ich zatrzymał.

— Wy tylko wzdychać umiecie, chociaż nibyto jesteście abrekami, — mówił z złośliwym uśmiechem. Czyż nie mam prawa śmiać się z was? Lekceważyć sobie waszą boleść? Ależ mam to prawo! Korzystam z niego i gardzę wszystkimi Abchazami! Bo ślepi jesteście, a wam się zdaje, że orli wzrok macie. Głupcy! Ścięliście głowę waszej ojczyźnie, a teraz płaczecie jak stare baby, że wypadły jej włosy. Gdzież się taki wilk znajdzie, co nie pożre baranka, który mu swoją głowę do paszczy położył! Sami Urusom wydaliśmy ojczyznę, a teraz gniewamy się, że po swojemu w niej gospodarzą!

— Jak to, sami? — z oburzeniem zawołali abrecy. — Starcze! Lepiej waż swoje słowa!

Stary skrzywił się pogardliwie.

— Cóż to, groźba? — przez zęby szyderczo wycedził. — Stary Kalabat ma prawo mówić, co mu ślina na język przyniesie.

— Kalabat? — powtórzyli zdziwieni abrecy. — Kalabat?

— Tak jest, Kalabat. On ma prawo szydzić z was wszystkich, bo z siebie samego szydzi najwięcej.

Abrecy uklękli i pocałowali kraj jego kapoty.

— Kalabat! — powtórzyli z głębokiem uszanowaniem. — Rzecznik Abchazji wobec padiszacha i wobec Englizów!... Cześć ci sławny rycerzu!

— Rzecznik! — szyderczo zaśmiał się stary. — Rzecznik! Nie przypominajcie tej okropnej chwili, kiedy nieszczęśliwa Abchazja była przez wrzekomych przyjaciół zhańbiona, poniżona aż do próśb, aż do błagań!... A!... Nasłuchałem się wówczas! Miodowe słówka rzeką z ust ich płynęły, płakali jak bobry i ja uwierzyłem! Ach, jakżem wówczas był młody...!

Chwilę wszyscy milczeli. Stary podniósł głowę do góry i w zamyśleniu patrzał na niebo. Zawój w tył mu się zsunął i odkrył czoło, wysokie i wklęsłe na skroniach, a księżyc bladem światłem twarz jego oblał, wyrównał cienie, zmarszczki wygładził, nadał jej wyraz łagodności i smutku. Stary ruszał ustami, może się modlił.

Abrecy długo i ze zdziwieniem patrzali na niego, bo jeszcze nie widzieli takiego człowieka, którego twarz byłaby się tak często i dziwnie zmieniała. To straszne szyderstwo błyszczało mu z oczu i usta krzywiło, to znowu łagodność usiadła na czole, a smutek mgłą pokrywał źrenice.

(C. d. n.)

[1]) W rzekach, płynących szybko, niedaleko morza, dostrzegają się dwa wbrew przeciwne prądy. Jeden zwykły, w kierunku biegu rzeki, a drugi przeciwny mu, powstający w skutek przypływu morza. Przeciwbieżące fale zderzają się i tworzą ostre grzbiety, które dzieci abchazkie ćwiczą się sztyletem rozcinać na dwoje w chwili ich największej wysokości.

[2]) Dużo takich wypadków zapisano w kronice wojny na Kaukazie.

strjacko-węgierskiej monarchii jak i dla narodu naszego ręki przyłożyć — a choćby tylko w jarzmie solidarności, niemym być jej popleczni-kiem, nie dozwalało mi sumienie.

Nie mogłem zaniechać tego, co mi najwyższy obowiązek uczynić nakazywał. Głosowałem więc za adresem z powodów, wykazanych w mowach pp. Wolskiego i Hausnera, których zapatrywania co do kwestji okkupacyjnej w zupełności podzielam.

Nie mogąc więc bez pogwałcenia zasad moich i przekonań poddać się kierunkowi, przyjętemu przez większość delegacji, a nie chcąc też i nie mogąc wbrew życzeniom swych wyborców i przeciw woli Koła sejmowego postępować, nie pozostawało mi, jak tylko po zaznaczeniu stanowiska mojego wobec najważniejszej sprawy — złożyć mandat do Rady państwa. To uczyniłem też — a o tem niniejszem mam zaszczyt szanownych panów zawiadomić.

L. Skrzyński.

Polacy w austrjackiej rozprawie adresowej.

I. Nieloiczne zrozumienie znaczenia uchwały Koła sejmowego lwowskiego w sprawie rozterek delegacyjnych, dało powód do rzucenia gromów na pp. Hausnera, Skrzyńskiego i Wolskiego, iż nie naśladowali przykładu p. Ujejskiego i nie powrócili do Koła delegacyjnego. Koło sejmowe potępiło secesję, to prawda; Koło sejmowe orzekło jednak zarazem potrzebę solidarnego postępowania w sprawach narodowych, a orzekając to nałożyło równe obowiązki na obie strony zwaśnione.

Większość delegacyjna miała obowiązek szczerem i według powszechnego uznania niezbędnie dla sprawy narodowej potrzebnem zreformowaniem regulaminu Koła, utorować mniejszości drogę do powrotu. Mniejszość zaś ze swej strony miała obowiązek uczynić krok ku temu powrotowi. Temu obowiązkowi uczyniła ona zadość, wystosowując znany list do Koła. Koło szorstko odmówiło utorowania porozumienia, i jakby dla większej jeszcze zniewagi odpowiedź swoją wydrukowało w urzędowej c. k. „Gazecie Lwowskiej.“ Jeżeli nie inne materjalne dowody, zaczerpnięte z dotychczasowego postępowania Koła, to już ten kilkakrotnie powtarzający się fakt ogłaszania aktów Koła w urzędowym organie ministerstwa Auersperg-Pretis, świadczy, że sztandar solidarności, wywieszany tak gorliwie przez Koło delegacyjne, nie osłania solidarności narodowo-polskiej, ale solidarność gabinetowo-austrjacką. Takiej solidarności Koło sejmowe we Lwowie obradujące bynajmniej nie miało na myśli.

Zresztą dwie są solidarności: formalna i materjalna. Od początku wypadków wschodnich Koło delegacyjne trzymało się pierwszej, poświęcając drugą z rzeczywistą szkodą dla sprawy narodowej. Większość trwożliwa i bezradna wobec wielkich wypadków, mogących oddziałać na losy narodu naszego — z obawy aby nie zrobić jakiego kroku fałszywego, uchwalała m i l c z e ć i formą solidarności zmuszała wszystkich do milczenia, nawet tych co widzieli konieczną potrzebę zabierania głosu. Nikt zaś nie pojmował — że obok tej formalnej zasady solidarności — jest jeszcze druga — materjalna, odnosząca się do rzeczy samej — do samejże treści sprawy narodowej.

Mało kto pojmował, że solidarność w negacji nie może być właściwie dla nikogo obowiązującą, kto rzeczywiście dla sprawy publicznej coś pożytecznego zrobić pragnie. Takiej zaś solidarności czysto negacyjnej nie mogło mieć na myśli to Koło sejmowe, które zeszłego roku uchwaliło adres, będący manifestacją przeciwko panslawizmowi. Po długiem wahaniu się i czekaniu Koło delegacyjne odezwało się w tej myśli przez usta p. Grocholskiego dopiero w delegacjach wspólnych. Był to pierwszy krok pozytywny, łamiący dotychczasową negację. A zatem należało dalej iść w tym kierunku z pewną inicjatywą i jak taranem uderzać na tendencje panslawistyczne. Domagała się tego mniejszość delegacyjna — nadaremnie, bo dawna trwożliwość i brak decyzji ciągle górę brały nad szlachetnemi popędami patrjotyzmu, obok pobudek czysto osobistej natury, które w sprawach publicznych, a zwłaszcza w takich chwilach ważnych jak dzisiejsza, nigdy nie powinny mieć miejsca. To było powodem tak zwanej secesji. Krzyknięto na nią — jako na zdradę sprawy narodowej. Myśmy się nie przyłączyli do tego chóru, bo sprawa narodowa może wyjść dobrze tylko wtedy, jeżeli się walczy o nią, jeżeli się jej broni, a nigdy wtedy, jeżeli się reprezentanci jej obojętnie lub apatycznie zachowują. Nie przyłączyliśmy się do piorunów i gromów, na mniejszość delegacyjną ciśniętych, ponieważ byliśmy przekonania, że sprawa narodowa, złożona pod opiekę l u d z i d o b r e j w o l i, nie może ucierpieć na zerwaniu solidarności co do formy, ale zyska niezmiernie na tem, jeżeli dwa stronnictwa staną do szeregu, i każde w swój sposób, nawet odmienny, pocznie działać i bronić s z t a n d a r u j e d n e g o. Oto solidarność materjalna!

Znamieniem jej nie jest jedność lokalu obrad delegacyjnych w Wiedniu. Cechą jej nie jest mamelucze i tylko pozorne trzymanio się uchwał — boć przeciwnicy takowych proszą się na dwór lub bez pozwolenia wychodzą za drzwi podczas głosowań w Izbie. Znakiem solidarności materjalnej nie jest nawet jednakowość sposobu działania, lecz wspólny j e d e n s z t a n d a r i obrona jego pozytywna. W armii na linii bojowej oddział stojący lub leżący na brzuchach w asekuracji dział tak samo broni sztandaru, jak ten oddział co idzie w tyraliery, co uderza szturmem, lub zachodzi na boki nieprzyjaciela. Zarzucą niektórzy: a komenda! — bez rozkazu nie wolno nikomu na własną rękę działać. Prawda. Ale my na to odpowiemy krótko. Większość indywiduów, luźnie wybranych na podstawie Szmerlingowskiej lub Lasserowskiej ordynacji, na podstawie względów kastowych i galicyjsko-austrjackich, nie podobna, aby sobie arrogowała prawo wyłącznej komendy w sprawie narodowej. Niechaj to nikogo nie dotyka, gdyż wypowiadamy to bez żadnej chęci dotknięcia kogokolwiek, lecz tylko jako rzecz całkiem naturalną. Wszak owa większość indywiduów w Kole delegacyjnem może nieraz być rozstrzygniętą głosem p. Benca lub ks. Kaczały, mających nader odmienne swoje poglądy na sprawy publiczne. Komendą więc jedyną w takiem położeniu reprezentacyjnem, jest — p o c z u c i e o b o w i ą z k u, jest s u m i e n i e p o l s k i e.

Większe lub mniejsze poczucie tego obowiązku, obszerniejsze lub drażliwsze sumienie to — sprawia u jednych większą i energiczniejszą m e t o d e działania, u drugich mniejszą i trwożliwszą. Ale różnice te nie mogą być żadną miarą nazwane niesolidarnością. Prowadzą bowiem do paralelnego działania w jednej myśli — w interesie jednego sztandaru. Fakt niesolidarności lub zerwania solidarności narodowej zachodziłby tylko w jednym wypadku, t. j. wtedy, gdyby obie partje stanęły przeciwko sobie i poczęły się zwalczać nawzajem.

A jakżeż — toć przecie walczyły ze sobą — słyszymy głosy z przeciwnego obozu, bo p. Grocholski imieniem Koła mówił i głosował przeciwko adresowi, pp. Wolski zaś i Hausner za adresem. Nie — szanowni pp. przeciwnicy, projekt adresu Izby austrjackiej, jaki był przed nami, nie usprawiedliwiał bynajmniej niczem, absolutnej opozycji przeciwko sobie, i nie mógł nigdy jej usprawiedliwiać. Sam mowca Koła, p. Grocholski robił zarzuty przeciwko niemu li czysto formalnej natury. Ale myśl adresu, potępienie okupacji, była tak samo myślą p. Grocholskiego, jak i pp. Wolskiego i Hausnera. P. Grocholski wypowiadając ją, uczynił to ze swojego stanowiska w formach warunkowych, trwożliwych, nie bardzo zdecydowanych, wierny dotychczasowej biernej roli Koła delegacyjnego.

Pp. Hausner i Wolski zaś uczynili to stanowczo i kategorycznie, oparci na osnowie adresu zeszłorocznego i na opinji mas wyborców swoich. P. Grocholski uczynił głosowanie swoje zawisłem od wyjaśnień rządu, i właściwie nikt lojcznie myślący nie pojmie, dlaczego głosował przeciwko adresowi, bo przecież wyjaśnienia dane przez p. Depretisa ani jednem słówkiem nie zaspokoiły wątpliwości p. Grocholskiego, że okkupacja Bośnii nie jest paralelną akcją z Moskwą, a wywody p. Hohenwarta, oświadczającego kategorycznie, iż żaden austrjacki mąż stanu nie podejmie wojny z Moskwą, mogły jasno przekonać każdego Polaka, że okkupacja nietylko nie jest przełamaniem pierścienia panslawistycznego, ale raczej jego skonsolidowaniem, wzmocnieniem, i nie posłuży nigdy za punkt wyjścia do skutecznej walki z Moskwą, w którym to względzie uczucie patrjotyczne p. Grocholskiego wyraźnie się nawet zastrzegło.

Znowu tedy różnica zdań obustronnych była pozorna, i odnosiła się do czczej formy adresu rajchsratowego. W treści zaś, w pojmowaniu niebezpieczeństw i następstw polityki okkupacyjnej i tendencyj moskiewskich, słowem w tem wszystkiem, co obustronni mowcy wypowiedzieli ze stanowiska polskich interesów — góruje myśl i dążność jedna, jeden sztandar przyświeca wywodom jednego i drugich. Tylko p. Grocholski patrzał na niego przez okulary względów gabinetowych, bo jest tajnym radcą, a pp. Hausner i Wolski trzymali się wiernie stanowiska reprezentantów ludu.

Słusznie więc zapatrywali się ci wszyscy, którzy z formalistycznego, a zatem pozornego rozłamu Koła delegacyjnego nie obawiali się żadnej szkody dla sprawy narodowej. Austrjacka dyskusja adresowa, nastręczając pierwszą sposobność do wykazania tego, dostarczyła dowodu niezbitego na tę prawdę, która przez pięć lat ostatnich przy każdym wypadku rozbrzmiewała w lwowskiej sali ratuszowej, że aby uniknąć dalszego i ciągłego „zabagniania“ i tej nieustannej stagnacji spraw narodowych — potrzeba stanowczej zmiany postępowania, potrzeba zaniechania formalistycznej solidarności w negacji i apatji, a chwycenia się solidarnego postępowania co do treści,— postępowania pozytywnego. Pierwszy krok na tej drodze zbawiennej został praktycznie uczyniony d. 4. i 5. b. m. we Wiedniu, i nietylko nie stwierdził obaw szkodliwości swojej, ale odniósł skutek niezmiernej pożyteczności, i otworzył widoki niepospolitych korzyści dla naszych spraw publicznych. I o tem pomówimy w następnym artykule.

Teatr.

Wczorajsze przedstawienie Hugenotów Meyerbeera powiodło się świetnie. Jeżeli zwrócimy uwagę, że do obsady tej wielkiej opery, potrzeba pięciu tenorów, sześciu bassów (z których jeden „profondo“), dwóch sopranów, barytonu i jednego mezzo-sopranu, — czyli razem 15 dobrych solowych głosów, któreby podołały trudnościom wysoko pisanych partyj, — to musimy przyznać, że starania dyrekcji co do utrwalenia bytu opery zostały uwieńczone dobrym skutkiem. Zaangażowanie na stały pobyt p. Bossi, jest ważnym nabytkiem dla naszej sceny, za który jesteśmy mocno wdzięczni. Takiej Walentyny już dawno nie słyszeliśmy. P. B. wczoraj siłą swego talentu porywała i zachwycała. Duet z Marcellem w akcie III odśpiewany był po mistrzowsku, a cały akt IV sprawił niewymowne wrażenie. Mało która ze sopranistek ma tak pełne, dramatyczne niskie tony, obok prześlicznej góry, która z całą swobodą sięga do górnego *c* lub *cis*. Głos jej ujęty w karby artyzmu, jest posłusznym, nagina się wedle woli, i oddając najdelikatniejsze odcienia uczuć, z misternie wyrzeźbionych cząstek składa niepoównaną całość. Panna Bossi bardzo nam przypomina ogromem uczucia i wykończoną grą, p. Falcon, z którą nielada kto może rywalizować.

P. Zakrzewski partję Raula może śmiało zaliczyć do najudatniejszych w swoim repertoarze. Scena i Romanza (b dur) w akcie I, tudzież scena i duet z Walentyną z aktu IV przynosi zaszczyt p. Z. Utrzymać świeżość głosu, a wyskakując oknem, wziąć jeszcze pełną piersią wysokie *si* bemol, wtedy gdy już kilkakrotnie poprzednio dochodzi partja do *c* górnego, i nie zachwiać się na tym tonie, to dowodzi i rozległości i siły jego pięknego głosu. P. Z. szczególniej celuje w użyciu swego „mezzo“, z którego schodząc do najciszszego „pianissima“ wywołuje nieokreślony efekt; jego serjo tony wychodzą pełno i nabierają dramatycznej wagi.

Pani Skalska, pomimo niedyspozycji, śpiewała Małgorzatę z właściwym jej wdziękiem. Trudności koloraturowe były pokonane, i całość wyszła zadawalniająco. Pozwalamy sobie jednakże zrobić uwagę, że nigdy nie bierze się oddechu w środku wyrazu, tudzież chcąc być pewnym aby gamma nie poszła za wysoko (jakto miało miejsce w arji a-moll, po duecie z paziem) trzeba dobrze pilnować interwallu quasty. PP. Köhler i Borkowski oddali swoje partje poprawnie. P. K. szczególniej w akcie IV prześlicznie odśpiewał arję e-dur (złamanie szpady). Pomimo wieku zawsze jeszcze widzimy w nim artystę dobrej szkoły, a każdy występ tego cenionego i ulubionego śpiewaka, daje dowody jego umiejętnej pracy, która dotąd dozwala władać dość jeszcze świeżym i metalicznym głosem.

P. Borkowski niegdyś w roli Marcella był znakomitym; dziś jeszcze gra jego przypomina tego dawnego Marcella z warszawskiej sceny. W akcie Iszym śpiewka żołnierska (c-moll), tudzież duet z Walentyną z aktu III był odśpiewany z całą precyzją i zasługuja na istotne uznanie. W akcie jednakże V p. B. słabnie i nie dorównywa swemu zadaniu, w skutek czego wiele na tem traci ostatni tercet (es-dur). Rola Urbana (pazia) była tą razą powierzoną p. Guerard.

Pierwszy raz mieliśmy sposobność słyszeć ją w większej i tak trudnej roli, i wyznać sumiennie musimy, że p. G. ma wiele warunków na dobrą śpiewaczkę. Głos świeży, silny i dość rozległy, aczkolwiek trochę jeszcze surowy, zwłaszcza w wyższej tessiturze, jest jednakże podatny do partyj tego rodzaju. W arji *b*-dur w akcie I. i duecie z Małgorzatą wywiązała się p. G. szczęśliwe, a nawet miała chwile świadczące o jej uczuciu, dobrym smaku i pojęciu estetycznem.

Mamy więc nadzieję, że skoro p. G. będzie pracować więcej nad solfedżjami, a tem samem oszlifuje i uczyni giętkim swój piękny głosik, sta nie się z czasem użytecznym członkiem naszej opery.

P. Koncewicz odśpiewał bardzo dobrze partję hr. Saint-Bris, inne mniejsze role wypadły pomyślnie dla całości sztuki. Chóry trzymały się równo.

B. R.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. listopada.

* W niedzielę dnia 10. bm. popołudniu przedstawioną będzie F r e d r a tragedja „Rasyna“, w której główne role przedstawią panie Aszpergerowa, Nowakowska, Ładnowska i pp. Ładnowski i Woleński.

Wieczór „W i l h e l m T e l l“, wielka opera Rossiniego w 5 aktach.

Nowa serja pośmiertnych prac śp. Aleksandra hr. Fredry rozpocznie się w poniedziałek d. 11. bm. komedją 3-aktową „O s t a t n i a w o l a“, w której główne role przedstawią panie Aszpergerowa i Wolęńska oraz panowie Fiszer, Woleński i Podwyszyński.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w sobotę dnia 9. listopada b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: Wniosek w sprawie czyszczenia miasta i wniosek pod względem zaprojektowanej zmiany oświetlenia miasta.

* Komitet loteryjny Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ ponownie aprasza pp. pośredników przy sprzedaży losów tegoż Towarzystwa na prowincji, aby raczyli otrzymane z tej sprzedaży pieniądze i rachunki wraz z pozostałemi losami nadesłać najdalej do 15. grudnia b. r. na imię Wpana dr. Bernarda Goldmana, skarbnika galicyjskiego banku kredytowego we Lwowie, w przeciwnym razie losy zatrzymane, przy ciągnieniu, które się odbędzie nieodwołalnie ostatniego grudnia b. r. będą uważane za sprzedane i o zwrot dotyczącej kwoty komitet się upomni, jako o własność Towarzystwa.

Zygmunt Richtman,
prezes komitetu loteryjnego.

* Magistrat miasta Lwowa podaje do publicznej wiadomości, że w sierpniu r. 1876 znalezioną została kwota 34 złr. 35 ct. w. a. a dnia 30. grudnia 1876 przed kantorem pp. Sokala & Lilien na chodniku pod l. 8 przy ulicy Hetmańskiej kwota 40 złr. w. a., które ponoszący szkodę właściciele odebrać mogą w IV. departamencie magistratu.

* Wczoraj rano odbyły się rewizje z polecenia złoczowskiej c. k. prokuratorji państwa w pomieszkaniu Jndy S., faktora, pod l. 47 przy ulicy Żółkiewskiej i Boruchа N. rękodzielnika, pod l. 11 przy ulicy Berka. Należą oni do szajki złodziei, która udając się na wspólnym wozie na jarmarki znaczniejsze, popełniała kradzieże w upatrzonych miejscach. W nocy na 27. czerwca b. r. zajechali ci łotrzykowie z trzecim wspólnikiem, Joslem Menkesem ze Zborowa, do Kalnego, gdzie karczmarzowi wykradli perły, brylantowe kulczyki i suknie i uciekli wozem, który ich pode wsią oczekiwał. Josel Menkes skazany został dnia 2. bm. za wyrokiem trybunału przysięgłych w Złoczowie na ośm lat ciężkiego zaostrzonego więzienia. Przy dzisiejszej rewizji u S. znaleziono tylko kamizelkę jedwabną, pochodzącą z kradzieży w Kalnem. Obu aresztowanych odstawiono do Złoczowa.

* Wczoraj zaczęto w myśl uchwały Rady miejskiej zasadzać w rynku drzewka. Po stronie południowej zasadzono już cały szereg drzew, po zachodniej zaś ustawiono całą grupę młodych drzewek.

* W tych dniach rozpocznie się wytknięcie nowej kolei żelaznej z Tarnopola do Husiatyna z odnogą od Kopeczyniec do Skały. Linia ta nakładem kolei Karola Ludwika prowadzona, należałaby do ubocznych zatem o węższym torze. Kolej z Tarnopola do Kopeczyniec była już dawniej projektowana.

* W sobotę dnia 2. listopada odbyło się posiedzenie sekcji lwowskiej Tow. lekarzy galicyjskich na którem: dr. Gostyński przedstawił operowanego chorego po wyleczeniu za pomocą opatrunku Listera. 2. dr. Bulikowski odczytał swą pracę: „Nowsze doświadczenia i poglądy w sprawie sztucznego karmienia noworodków.“

* D a t e k d l a r e z e r w i s t ó w. Żona pensjonowanego starszego porucznika, p. Paulina Towarnicka, urządziła loterję, z której dochodu przeznaczyła po 20 zł. w. a. dla dwóch ciężko rannych w Serajewie, dla odznaczającego się dobrą obsługą rannych żołnierza od oddziału sanitarnego 10 zł. i dla dwu wdów po poległych rezerwistach galicyjskich po 25 zł. Lekarz pułkowy dr. Smutny zaś, wygrawszy na tej loterji branzoletę, ofiarował na nasze ręce 20 zł. w srebrze dla rodzin rezerwistów lwowskich. Pieniądze te wręczyliśmy prezydentowi miasta Lwowa.

— **Tarnopol.** Na dniu 3 b. m. odbyło się w mieście naszem zgromadzenie wyborców w celu wysłuchania relacji posła sejmowego dr. Henryka Maxa.

W obszernem i wyczerpującem sprawozdaniu, skreślał nasz poseł stronnictwa w sejmie i wyłeżał w chronologicznym porządku prace sejmowe w r. 1877 i 1878 dokonane i swój udział w takowych. Przy rozpoczęciu zeszłorocznej sesji należał do założycieli klubu, narodowo postępowym nazwanego, który lubo bez spisanego programu, jednakże wspólnością zasad i dążności złączony, wytknął sobie za cel kierowanie się we wszystkich pracach sejmowych myślą polską, obronę i rozszerzanie samorządu gminnego i narodowego, przestrzeganie równości rozdziału ciężarów publicznych i równouprawnienie wszystkich warstw społecznych.

Klub postępowy przypisuje sobie zasługę, że zeszłoroczny projekt adresu do tronu, odpowiedział w zupełności intencjom i godności narodu, że podniósł śmiało i wypowiedział otwarcie myśl polską, wskazując że klucz do rozwiązania kwestji wschodniej spoczywa nie nad Dunajem lecz nad Wisłą!

Chociaż adres nie przyszedł do skutku, to projekt jego w Kole sejmowem niemal jednomyślnie uchwalony, pozostanie cennym zabytkiem, programem narodowym co do obecnej polityki zewnętrznej, którego delegacja nasza trzymać się winna. W dalszym ciągu swej przemowy przedstawiał sprawozdawca losy wniosku o pomnożenie liczby posłów miejskich i swój udział w zeszłorocznych debatach w tej sprawie, następnie jak przez kastową małoduszność niektórych posłów, którzy aż do niebezpiecznego środka zdekompletowania Izby się uciekli, wniosek ów, politycznie tak ważny, i na tegoroczną sesji załatwienia się nie doczekał.

Obszernie krytykował mowca projekt ustawy drogowej i tłumaczył powody, dla których przeciw temu projektowi z polecenia klubu przemawiał. Centralizacja władzy w wydziałach powiatowych, a jeszcze więcej w Wydziale krajowym, na koszt samorządu gminnego; instytucja komitetów drogowych z nader obszernemi i niebezpiecznemi atrybucjami nakładania ciężarów publicznych; nierówny rozkład prestacji pomiędzy gminy a obszary dworskie, nakoniec obawa przed wznowieniem waśni i nieufności, jakieby pomiędzy inteligencją wiejską a włościanami, pomiędzy Radami powiatowemi a gminami, przy praktycznem zastosowaniu przedłożonej ustawy drogowej powstać mogły, spowodowały klub do zajęcia stanowiska opozycyjnego przeciw powyższemu projektowi.

Następnie tłumaczył poseł uchwalone przez sejm nowele w przedmiotach ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej, w których sprawach był referentem komisji gminnej i sprawozdawcą w Izbie, a nakoniec zawiadomił zgromadzenie o wyborze przez Koło polskie komitetów wyborczych ze względu na przyszłoroczne wybory do Rady państwa, których głównem zadaniem ma być wzięcie inicjatywy do wytworzenia komitetu centralnego z wyborców.

Na wniosek wyborcy prof. Pohoreckiego, uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie uznanie dla posła za dopełnienie obowiązku zdania relacji z czynności swoich przed wyborcami, oraz wyraz zaufania ze względu na jego działalność sejmową.

— **Torhanowice** 3. listopada. (Z Rady szkolnej miejscowej.) Rada szkolna miejscowa spowodowana wdzięcznością składa panu Antoniemu Sozańskiemu, obywatelowi i właścicielowi obszaru dwor-

---

Prasa wiedeńska o mowie Hausnera.

Leniwo wlokła się dyskusja nad adresem w Radzie państwa. Rozprawy ożywione w pierwszym dniu, świetna mowa Hohenwarta, który chciał zniszczyć adres wystawiając nicość jego, znużyły już wszystkich. Nowi mowcy nadaremnie siłą się, aby zwrócić uwagę Izby. Szmer głośny niepozwala wysłuchać jednego zdania do końca, a śmiechy przerywają bezustannie mowcy. Głos ma dr. Menger, który w najokropniejszy sposób nicuje zapatrywania ks. Liechtensteina.

Podczas tej sceny, środkiem sali przechadza się po przed krzesłami ministrów wielkimi krokami jakiś człowiek. Hr. Mansfeld, oparty o biurko pozdrawia go ukłonem, on nie widzi tego. Trzyma w ręku papier i zdaje się być głęboko pogrążony w myślach... Zagrzmiały oklaski, odezwał się dzwonek prezydenta i słowa:

— Poseł Hausner ma głos.

Wtedy człowiek ten przerażony budzi się z namysłu, mechanicznie zapina na guzik długi surdut, biegnie na swoje miejsce z kraju prawicy, wsadza w oko monokl i zaczyna mówić jąkając się.

W zebraniu nie ustają głośne szepty. Mowca zabierał głos rzadko i to w nieznaczących kwestjach. Izba znużona nie słucha go... Po chwili dopiero odzywa się pierwszy oklask, oklask nie podobny do tego, jaki często dla zachęty daje stronnictwo swemu mowcy, ale oklask ciepły i serdeczny, płynący z przekonania. Oddaleni bardziej zwracają uwagę na mowę, cisną się ku prawicy, ministrowie zaniepokojeni zwracają głowy ku mowcy, następuje cisza — niby makiem siał — a wśród niej głos mowcy brzmi pewnie i wyraźnie.

Mowca rozpoczyna tak świetną pochwałą zdolności oratorskich hr. Hohenwarta, że przeciwnicy jego nawet czekają z obawą na to, co nastąpi. Czekają nie długo. Mowca rozpala się coraz więcej i jeden piorun za drugim grzmi nad głową hr. Hohenwarta.

Mowa Hausnera to samo czyniła wrażenie, co odkopana statua dłuta greckiego mistrza. Zarysy jej występują wraz z odrzucaną ziemią co raz wyraźniej, ale całą jej piękność poznać można dopiero w chwili, gdy stanie przed nami wolna od otaczającej ją skorupy aż do podstawy. Mowa posła Hausnera jest arcydziełem retorycznem, pełnem niezwykłego bogactwa myśli. Nienależy on do kategorji tz. mowców-artystów, brak mu dźwięcznego organu, a rozumie on się zaledwie na sztuce odpowiedniej akcentuacji, i wyraźnej wymowie każdego zdania. Ale treść jego mowy jest szeroka, a myśli pojedyńcze sięgają głębiej.

Nie małe też ona zrobiła wrażenie. Hr. Hohenwart siedzi bezwładnie na swojem miejscu, ostro wycięty profil jego zwraca się ku mowcy, ale ani jeden muskuł nie zdradza wewnętrznego poruszenia. Poseł Prażak mówi coś do niego, ale ekscelencja nie uważa na to i tylko, gdy obok niego odezwą się oklaski, wtedy zadrgał nerw jakiś czulszy koło ust i zabłysło mu oko.

Tak olbrzymiego powodzenia, jakie zdobył sobie mową swą Hausner, austrjacki parlament dawno nie był świadkiem. Izba cała była zdziwiona tym nadzwyczajnym talentem oratorskim, który tak świetnie dopiero po raz pierwszy się jej zaprezentował. Szczególnie obrońcy adresu mile przyjęli tę niespodziewaną a tyle decydującą pomoc i nazwisko „Sobieski der Verfassungspartei“, dane Hausnerowi przez trybunę dziennikarską biegło z ust do ust. Po silnem zakończeniu mowy odezwał się grzmot oklasków trwający kilka minut, a cała Izba spieszyła złożyć powinszowania swoje uśmiechniętemu oratorowi.

Tyle *Deutsche Zeitung*. Inne dzienniki różnie pochlebnie odzywają się o tem występieniu p. Hausnera. *Tagblatt* zaś w ten sposób tłómaczy dotychczasowe milczenie Hausnera:

Nikt nie spodziewał się w tym człowieku poważnie spoglądającym i zamkniętym w sobie, tak ognistej, znakomitej znaleźć wymowy, który z taką potęgą włada słowem, że zapala niem umysły, wyraża się tak jasno i potężnie, że rozwidnia wszystkie ciemnie, umie użyć tak zręcznie broni, iż przeciwnik w siłach mimowoli tonie, umie władać słowem z takim smakiem, że najweselszy żart staje się poważnym, a powaga miłą, mówi z taką siłą przekonania, która wstrząsa. Jakżeż się dzieje, że dotąd człowiek ten milczał? Poseł Hausner należy do frakcji polskiej, a statut Koła zakazuje mówić posłowi bez pozwolenia i bez poprzedniej cenzury. Klub polski niepozwolił p. Hausnerowi zabierać nigdy głosu, aż poseł ten wystąpić się widział zmuszonym z Koła aby módz własne wypowiadać zapatrywania.

A mali ci politycy i wielcy dyplomaci z ław polskich, ci wieczni opozycjoniści w małych, a giermkowie usłużni w wielkich rzeczach, nikną wobec tych rodaków swoich, którzy poznali, że w parlamencie jeden tylko środek parlamentarny: wolność głosu rozstrzyga, że w otwartem starciu idei, a nie w skrytem polowaniu za intratnemi posadami leży zwycięztwo i że polska narodowość jeno w liberalizmie, jeno w jednym idąc szeregu z cywilizacją zachodu ocalenie swe znajdzie.

Najpochlebniej o mowie p. Hausnera odzywa się jednak *Neue fr. Presse*. Oto jej słowa:

Mowa posła Hausnera jest fenomenem, fenomenem tak z powodu siły przekonywającej, z jaką była wypowiedzianą, jak i dla artyzmu jej retorycznego, argumentacji niezbitej, szerokości poglądów historycznych, a przedewszystkiem z powodu wrażenia, jakie wywołała. Mowa ta postawiła go w rzędzie tych, którzy są ozdobą trybuny. Mowca, który rozpoczął prawie szeptając, musiał chwilę walczyć ze szmerem w Izbie. Ale już sam początek, oryginalny i prosty, ale wprost do serca przemawiający wstęp o niestosownem dowcipkowaniu w tak poważnej chwili, zwrócił uwagę najbliżej stojących. Żądano ciszy, tłoczono się bliżej, a z każdym słowem wymówionem przez pana Hausnera wzmagała się i natężała się coraz bardziej uwaga. Ławki z lewej strony wypróżniały się i tłum otoczył mowcę, którego głos w miarę uciszania się zgromadzonych brzmiał coraz donioślej. Zaczynając od konwersacyjnego, lekkiego tonu, próbować się zdawał ostrza swego dowcipu występując przeciw wczorajszej mowie ks. Lichtensteina niby biegły szermierz, który chce, zda się, wybadać siłę przeciwnika. Wkrótce jednak rozpoczął atak, którego celem była mowa Hohenwarta. Wtedy spostrzegli wszyscy z jakim talentem oratorskim mają do czynienia. Z elegancją, ale z trafnością nadzwyczajną roztrzaskał w jednej chwili wszystkie argumenta hr. Hohenwarta, którego mowa niby od dynamitowego wybuchu w proch się rozsypała.

Ta harmonia wymowy, niewyszukane, ale znaczące gesta, ten delikatny przechód od ironii do patosu, stanowczość i prawdziwe ciepło wymowy, wszystko to nie da się opisać, ale to pewna, że odtąd poseł Hausner będzie się liczyć do najlepszych mowców naszych. Wszystkie subtelności sztuki oratorskiej, delikatne odcienia języka, potęgowanie artystyczne argumentacji i układ całości, wszystko to ma na zawołanie ten nieznany dotąd mowca. Powodzenie mowy też było bezprzykładne. Jak rzeka rośnie z pojedyńczych strumieni, tak i ta mowa zaczęta polemiką na wstępie rosła aż do pełni swej, a płynąc majestatycznie szerokiem korytem, zakończyła się wzniosłym głosem, odwołującym się do najświętszych uczuć człowieka. Widzieliśmy w Izbie ludzi, którym łzy stały w oczach, gdy Hausner mówił o niedoli Polski, o walce bezustannej swego narodu z żarłocznością zaborczą Moskwy i ostrzegał przed przymierzem z Moskwą, jako obywatel państwa austrjackiego, jako Polak, jako człowiek.

Po skończonej mowie powstała też chwila milczenia, wzruszenia a potem podniosła się prawdziwa burza oklasków. Wszyscy następni mowcy zrzekli się głosu, a nawet znany jako dobry mowca poseł Tomaszczuk, sprawozdawca komisji adresowej, najlepsze tem tylko wywołał wrażenie, iż odwołał się do słów poprzedniego mowcy.

Takie same pochwały, chociaż z zastrzeżeniami przeciwko zapatrywaniom posła Hausnera dostały się mowcy od półurzędowego *Fremdenblattu* i *Pressy*.

Poseł Hausner stał się bohaterem dnia.

Dzisiejszy *Tagblatt* powraca jeszcze raz do mowy posła Hausnera w wstępnym artykule pt. „Im Anfang war das Wort.“ W artykule tym znajdujemy następujący ustęp: Parlament ruszył się wreszcie, aby wyrwać lud z politycznej stagnacji i letargu, a rola ta przypadła Polakowi, który wywołał świetne wrażenie swą mową. Jak Sobieski, dążący na odsiecz oblężonego przez Turków Wiednia był rycerzem zachodniej cywilizacji, tak i Hausner walczy w imię tej samej cywilizacji wylewając gorącą lawę nienawiści narodowej na głowę Moskwy i stawiając tragiczny los Polski jako ostrzeżenie Europie. Polak był powołany do wypowiedzenia tego słowa, co wydobywa się z duszy narodów i dlatego tak silnem echem głos ten się odbił w sercu słuchaczy, a jeżeli kiedy, to o dzisiejszej sytuacji powiedzieć można: „Na początku było słowo.“

Głos p. Hausnera jest epoką w dziejach parlamentu austrjackiego, od niego nowa się rozpoczyna era.

skiego, publiczne swe podziękowanie za wspaniałomyślne wsparcie, materjałem budulcowym, służący do przebudowania szkoły, przyczem miło nam publicznie zaznaczyć jego gorliwość i godną naśladowania pieczołowitość, z jaką przyczynia się do szerzenia oświaty między ludnością wiejską, w dowód czego niech posłuży fakt, że dowiedziawszy się o dniu rozpoczęcia nauki szkolnej, przybył pomimo deszczu ze wsi o milę oddalonej, i swą mądrą radą zachęcał ludek do posyłania dziatek na naukę szkolną, niezapominając przytem o potrzebach szkolnych, które z gotowością prawdziwie obywatelską załatwił. Za co serdeczne składamy „Bóg zapłać“.

— **Poznań** 6. listopada. Tutejsze dwa dzienniki niemieckie, *Posener Ztg.* i *Posener Tageblatt*, pierwszy reprezentujący interesa niemieckie a drugi żydowstwa, rozpoczęły z sobą w tych dniach dość ostrą polemikę z następującego powodu: *Pos. Tagebl.* zamieścił w ostatnich dniach artykuł nadesłany, w którym pomawia *Pos. Ztg.* o szerzenie nienawiści przeciwko żydom *ex re* blizkich wyborów do reprezentacji miejskiej, a między wierszami zdradza się z zamiarem zajęcia miejsca *Posenerki* i w ogóle opanowania wszelkich tutejszych stosunków. Że myśl ta, ukryta w artykule nadesłanym *Pos. Tagebl.* nie jest żadną nowością, ale rozpowszechniona po całych Niemczech, w których żydzi w znacznej liczbie osiedli, opanowali już po części wszelkie życiowe stosunki, tego dowodzi najwymowniej broszura p. Glagau'a pod tytułem: „Der Bankerott des National-Liberalismus und die Reaction“, która już doczekała się dziewięciu wydań. W Elberfeldzie, gdzie broszura ta nie była jeszcze znaną, poleciło ją kilku „przyjaciół ludu“ (Volksfreunde) bezimiennie w czasopiśmie *Täglicher Anzeiger für Berg und Mark* części insercyjnej, wyjmując kilka z niej cytatów i donosząc, że nabyć ją można w tej i tej księgarni. Ponieważ w broszurze p. Glagau'a, jakoteż i innych jego pismach nie same komplementa dla żydów się znajdują, przeto sądny dzień zrobił się w Elberfeldzie, gdy żydostwo tamtejsze dowiedziało się z inseratu, iż jacyś tam „przyjaciele ludu“ śmią temu ludowi zalecać i rozszerzać broszurę, w której wykryte są różne sztuczki żydowskie. Przyszło tedy pomiędzy innemi do ostrych wymówek i nieprzyjemności między żydami a redaktorem rzeczonego dziennika; następnie wniesiono sprawę przed forum reprezentacji miejskiej, gdzie drugi burmistrz Elberfeldu w najgrzeczniejszy sposób przepraszał żydów i starał się uniewinnić redaktora. Nakoniec za wpływem magistratu zmuszono dr. Ganttera (tak się nazywał ów redaktor) do zamieszczenia odpowiedzi zuczepionych rzekomo żydów, w której popisano największe inwektywy na p. Glagaua. Przytem napędzono redaktorowi takiego strachu, że żadną miarą nie chciał zamieścić objektywnej odpowiedzi, jaką mu p. Glagau na owe inwektywy nadesłał. Księgarz, który podjął się sprzedaży broszury, narażony był ze strony żydowstwa i liberalizmu elberfeldzkiego na różne nieprzyjemności i musiał się uniewinniać, że się ośmielił podobne książki sprzedawać.

„Krótki przebieg tego wypadku — tak kończy list swój p. Glagau — dowodzi, jak nędzną rolę odgrywają chrześcianie w Niemczech; licząc 43 miliony są we własnym kraju poddanymi obcego szczepu, liczącego zaledwie trzy czwartych miliona. Liberalno-żydowska prasa lży codziennie i wyszydza tak katolików jak protestantów, atoli przeciwko żydom nic powiedzieć nie można, gdyż prasa ta natychmiast nazywa to hecą na żydów i podżeganiem nienawiści klasowej; 15 milionów katolików znajduje się pod prawami wyjątkowemi; niedawno wydano takąż ustawę przeciwko socjalno-demokratom, liczącym się na 2 miliony. Kto się wszelako ośmieli wystąpić przeciwko niebezpiecznym dla ogółu dążnościom żydów, tego żydzi zakrzyczą, pp. Lasker i Bamberger zaliczają go do socjalistów, a usłużni postępowcy i liberały oddadzą prokuratorowi. Tak rośnie przewaga i czelność żydostwa. Całe prawodawstwo nowoczesne wychodzi im przeważnie na korzyść, a na ustawach wyjątkowych dobry robią interes.“

— **Nowa droga do Syberji.** W całej prasie moskiewskiej wielkie zrobiła wrażenie wiadomość, że statki parowe „Wega“ i „Lena“, stanowiące własność jednego z najbogatszych poszukiwaczy złota w Syberji, Sibiriakowa odkryły nową, morską drogę w głąb Syberji. Oba te statki, okrążywszy na morzu Lodowatem przylądek zwany Północno-Wschodnim, a stanowiący najwyższy punkt lądów północnych w Syberji, wpłynęły do ujścia rzeki i nią dotarły aż do Jakutska. A że to są statki wielkiego kalibru, ztąd wniosek, że Lena w całym swoim biegu jest spławną dla okrętów morskich i ztąd też nadzieje, które wyrażają wszystkie dzienniki moskiewskie, że fakt ten stanie się epoką w życiu Syberji, bo utworzy tam nowy rynek dla handlu europejskiego.

— **O nowych modach** znajdujemy kilka wskazówek w *Vie Parisienne.* Suknie damskie od przodu będą tej zimy bardzo krótkie. Podczas tegorocznych uroczystości moda ta okazała się bardzo odpowiednią, panie wieczorem nosiły czarne jedwabne pończoszki. Na ulicy nosi wiele dam cienkie sztyflety z białego juchtu, które przy łydce bramowane są ciemnem futerkiem. Małe nóżki wejdą więc teraz tem bardziej w modę, a na wielkich balach, które zaniechane przez lat kilka, w tym roku na nowo wejdą w zwyczaj, ubiór krótki tem bardziej będzie stosowny, że Paryżanki porzuciwszy ulubiony dawniej kotylion, zamierzają wznowić poważnego menueta. Nie jest więc rzeczą niemożliwą, że i dawne peruki wejdą w modę, które spokojnie prawie przez wiek cały leżały między starem graciwem.

— **Głębokość morza.** Morze Bałtyckie (między Szwecją a Niemcami jest głębokie na 39 m. Adrjatyckie 42 m. Największa głębia kanału La Manche nie przechodzi 96 m. Cieśnina Gibraltar w najwęższem miejscu jest 320 m. głęboka. Najgłębszy ocean Atlantycki. Na zachód od przylądka Dobrej Nadziei głębokość oceanu wynosi 5120 m. a na zachód od wyspy św. Heleny 8320 m. Za średnią głębokość przyjmują 3320 m. a oceanu Spokojnego 6400 m.

— **Do Afganistanu** udało się już z Londynu czterech specjalnych korespondentów gazet, mianowicie: kapitan Karol Norman — *Times'a*, p. Forbes — *Daily News*, p. Fr. Boyle — *Standard'a*, p. Ph. Robinson — *Daily Telegraph.*

— **Baron de Feldzeugmeister.** Francuzi silą się widocznie na ciągłe ujawnianie grubej nieznajomości obcych języków i stosunków, nie mówiąc już o geografii i historji innych narodów. Przykładów tego trafia się co niemiara na każdym kroku. Niedawno czasopismo obrazkowe, wychodzące w Paryżu pod tytułem: „Le Monde illustré“ podało życiorys jenerała Filipowicza, którego nazwało „Giuseppe Filipovi'e baron de Feldzeugmeister“ (!)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Przy losowaniu obligacji indemnizacyjnych funduszu Galicji wschodniej uskutecznionem na dniu 31. października 1878 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

(Ciąg dal.)

Lit. A.

Nr.	na złr.	nr.	na złr.	nr.	na złr.	nr.	na złr
456	2320	5864	400	6556	800	7778	300
579	630	5949	150	6637	3850	7987	6700
1077	1510	6125	50	6781	400	8008	600
1116	50	6136	1660	6796	1850	8083	400
2182	3730	6177	100	6864	5600	8273	3250
4014	50	6215	300	7060	2700	8281	600
4524	200	6262	50	7203	430	8413	350
4744	3200	6282	200	7315	2550	8527	10000
4871	300	6285	2000	7359	50	8699	700
5070	300	6357	600	7374	1000	8814	900
5504	3800	6421	400	7634	200	8828	100
5776	400	6473	200	7738	200	8839	3500
9249	400	9802	200	10448	6550	11603	4350
9317	100	9820	200	10456	200	11677	100
9320	200	9912	1500	10461	200	11720	900
9387	100	9916	100	10700	200	11768	100
9411	1850	9928	500	11064	200	11830	200
9450	50	9987	200	11092	2470	11988	350
9506	7600	10097	900	11281	50	11995	1200
9615	50	10134	100	11291	50	12001	150
9641	50	10146	3430	11382	100	12032	200
9657	2600	10179	200	11456	200	12069	100
9726	150	10257	10000	11486	10000	12163	100
9783	200	10302	10000	I. 11576	1950		
12173	1250	12212	3450	12288	100	12372	100
12392	1000	12489	50	12580	150	12670	650
12794	100	12800	100	13018	50		

I. Obligacja lit. A. nr. 11576 z częściową kwotą 1420 złr.

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej.
(41 losowanie.)

na 50 złr. z kuponami:

Nr. 72 180 355 430 831 903 920 930 935 974 1145 1185 1274 1346 1570 1619 1842 1926 2049 2081 2110 2156 2173 2456 2532 2623 2383 2892 3297 3377 3749 3835 3854 3964 4068 4288 4422 4537 4719 4771 4790 5006.

(C. d. n.)

Bilans stryjskiej kasy oszczędności za I. półrocze 1878. Stan wkładek wynosił z końcem roku 1877 na 446 książeczek 161.803 złr. 42 ct. — W pierwszem półroczu 1878 włożyło 136 stron na 71 książeczek nowych 26.380 złr. 83 ct. — Zwrócono 173 stronom za umorzeniem 73 książeczek 21.089 złr. 70 ct. — Przybyło kapitału wkładkowego 5.291 złr. 17 ct. Kapitał wkładkowy wynosi zatem z końcem czerwca 1878 167.094 złr. 59 ct. Prowizja należąca się wkładkującym z końcem czerwca 1878 4.610 złr. 92 ct. — Stan kapitału z końcem czerwca 1878 wynosi 171.705 złr. 51 ct.

Lwów dnia 6. listopada. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 8·50 do 8·60 zł., biała od 8·40 do 8·70 zł., żółta od —·— do 7·75 zł., jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 5·25 do 5·50 zł., nowe —·— do —·— zł. ¹Jęczmień browar. od 5 50 do 6·— zł., pastewny od —·— do —·— zł. ¹Owies od 4 50 do 5·10 zł. ¹Groch do gotowania od 6·50 do 7·— zł., pastewny od —·— do —·— zł. ¹Wyka od —·— do —·— zł. — ¹Bób od —·— do —·— zł. ¹Kukurudza stara od 6·50 do 6·60 zł., nowa od —·— do —·— zł. — ¹Rzepak zim. od 11·75 do 12 15 zł. — ¹Rzepak letni od —·— do —·— zł. — ¹Lnianka od 9·75 do 10·— zł. — ¹Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — ¹Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — ¹Koniczyna od 40 do 43·— zł. Kminek od 29 — do 30·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. Anyż płaski 29·— do 31·— zł.

Zboża i nasiona nowe: Pszenica czerwona —·— zł., biała —·— zł., żółta —·— zł. Żyto —·— zł. Jęczmień —·— zł. Owies —·— zł. — Groch 6·50 zł. Kukurudza 5·25 do 5·75 zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 33·— zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

Mdłe.

Waluta: mark 58.—; rubel 1.16; napoleondor 9.38.

Lwów d. 8 listopada. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 7·— do 8·25 zł.
Żyto 100 kilogramów od 4·75 do 5·25 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 5·— do 6·50 zł.
Owies 100 klgr. od 4·— do 4·85 zł.
Hreczka 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Kukurudza 100 klgr. od 4·80 do 6·25 zł.
Proso 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 5·— do 7·75 zł.
Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 7·— do 8·— zł.
Bobik 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Wyka 100 klgr. od 3·80 do 4·— zł.
Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 28—45 zł.
Tymotka 100 klg. od 14·— do 15·— zł.
Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od 29·— do 31·— zł.
Kminek 100 klgr. od 29·— do 30·— zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 10·— do 12·— zł.
Rzepak letni 100 klgr. od 10·— do 10·50 zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Rzepik letni 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Lnianka 9·25 do 10·25 zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od 10·50 do 11·— zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od 8 25 do 8·40 zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od 32·— do 33·50 zł., na listopad, maj do 29 25 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Potwierdza się, że podróż adjutanta cesarskiego fmp. Becka do Serajewa miała na celu, delikatne usunięcie ztamtąd jen. Filipowicha. Z Pragi telegrafują d. 6. bm. do *Pressy*, że Filipowich prosił o spensyjonowanie lub przeniesienie na powrót do Pragi. Jen. Beck przyrzekł mu to ostatnie. Filipovich ma w pierwszych dniach grudnia przybyć do Pragi. Podczas pobytu w Serajewie jen. Beck zwiedzając szpital wojskowy, odwidził także Hadżi Loję i zapytał go, czy nie żąda jakiej łaski.

Loja nie mógł odpowiedzieć — ze wzruszenia, jak donosi *N. Fr. Presse*, lecz później prosił o łaskę dla siebie, żony i trojga dzieci. Zapytany zaś, coby uczynił, gdyby odzyskał wolność, miał odrzec: „Pospieszyłbym w góry, i opowiadałbym ludowi, jaki błąd popełniliśmy, podnosząc broń przeciwko wam.“ W położeniu Loji i wobec tego, jak postąpiono z jego towarzyszami, oświadczenie takie da się usprawiedliwić. Zadatkiem jednak sympatji trudno żeby było.

W pismach moskiewskich zaczyna już przebijać pewne znużenie z przebiegu sprawy wschodniej i z upadku materjalnego, w jaki carat pogrążony został ostatnią wojną. Moskale pragną już spokoju a za cenę jego wyrzekliby się i Indyj i Bosforu i wszystkich w ogóle błyskotek, do zdobycia których dążyć im każe autokratyczny systemat rządu, streszczony w testamencie Piotra.

Birżewyja Wiedomosti, organ petersburgskiej giełdy tak piszą:

„Co właściwie chce Anglia i Moskwa, pyta dziennik, osiągnąć z tych wiecznych sporów na Wschodzie? W jakim celu chcą narzucić Turcji swą wyłączną opiekę i czy w istocie są o tem przekonane, że taka opieka przyniesie ludom tamtejszym więcej korzyści niż szkód?... Dotąd przynajmniej interwencja europejska w sprawach półwyspu Bałkańskiego, nikomu korzyści nie przyniosła, ani ludom wziętym pod opiekę ani też wszystkim innym. Kwestja wschodnia, albo prawdziwiej kwestja miłości własnej i rywalizacji mocarstw europejskich, nie posunęła się przez to ani na włos naprzód... Nigdy jeszcze polityka europejska nie była tak oburzającą jak dziś — nigdy jeszcze dobro i krew nie były poświęcane całemi strumieniami dla tak małoznacznych rezultatów. I właściwie co jest przedmiotem wiekuistych sporów między Anglią i Moskwą? Odpowiedzą nam: wpływ na Wschodzie. Ale co to jest ten zgubny wpływ? do czego on dąży? Bądź cobądź wydaje on nam się bardzo problematyczny, nietylko dlatego, że do tak dalekich przedsięwzięć zupełnie jesteśmy nieprzygotowani, ale że w domu własnym, u siebie nie żyjemy i nic działamy w warunkach zbyt przyjaznych.

„Na Zachodzie walczymy z Anglikami, jak należy przypuszczać o cieśniny morza Czarnego, na Wschodzie o przewagę w Afganistanie. Przypuśćmy, że jak tu tak i tam zostaniemy zupełnymi zwycięzcami. Cóż z tego dla nas wyniknie innego, jeśli nie konieczność utrzymywania olbrzymim kosztem potężnej floty na morzu Czarnem, a na granicach Indyj silnej armii. Jakiż jednak pożytek przyniesie zwycięztwo naszemu wewnętrznemu życiu i jego przypuszczalnemu rozwojowi? Jakiż inny rezultat sprowadziło zwycięztwo, oprócz zdwojonej nieufności dla nas na zachodzie i coraz większych zawikłań w naszych stosunkach politycznych? O ileż korzystniejszem by było dla nas, gdybyśmy się nakoniec zdecydowali tego raka naszego ciała państwowego, jakim jest kwestja wschodnia, wyciąć raz na zawsze! Wieleż to sił możnaby wówczas zachować dla zwycięzkiego rozwoju naszego wewnętrznego życia. Wszystko to zależy od nas samych i możemy to osiągnąć, jeżeli zrzekniemy się zewnętrznego blasku, przestaniemy ścigać niemożliwe i niepotrzebne słowianofilskie iluzje i wszystkie siły wytężymy w kierunku wewnętrznych kwestyj i istotnie moskiewskich interesów.“

Pol. Corresp. dowiadnje się z Konstantynopola d. 5. b. m. o pogłosce tam obiegającej, jakoby wezyr Savfet miał ustąpić a miejsce jego zajmie prawdopodobnie Said basza, niegdyś sekretarz Abdula Hamida a ostatecznie gubernatora Brussy. Wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia.

Z Belgradu donoszą o nadejściu tam 40,000 imperjałów wsparcia ze skarbu moskiewskiego, jako dodatkowego wsparcia. Milicja serbska ma być d. 17. bm. rozpuszczoną a na granicy tureckiej pozostanie się jedna dywizja wojska dla obrony granic. Ministrowie przenoszą się d. 17. bm. do Niżu na dłngi pobyt.

St. Pet. Wiedomosti donoszą, że otrzymały wiadomość z urzędowych sfer, iż wkrótce jenerał-gubernator Warszawy jen. Kotzebue przeniesiony zostanie w stan spoczynku, a miejsce jego zajmie teraźniejszy namiestnik Kaukazu, w. ks. Michał Mikołajewicz, z tytułem namiestnika królestwa Polskiego. Na miejscu zaś tego ostatniego, namiestnikiem Kaukazu zostanie Milutin, minister wojny; — ministrem zaś wojny jen. Niepokojczycki. Jeżeli to się sprawdzi, natenczas dla Szuwałowa utorowana zostanie droga do kanclerstwa. W tej całej bowiem translokacji sług carskich największą ma wagę wygnanie zajadłego panslawisty Milutina na Kaukaz. Naturalnie, że do zmartwychpowstania tytułu „namiestnika królestwa Polskiego“ nie przywiązujemy wielkiej wagi. Będzie ucisk ten sam, ta sama eksterminacja narodowości naszej, z tą różnicą, że w rękawiczkach.

Pisaliśmy już, że rząd moskiewski chciał za wycofanie armii swej z Dobruczy coś jeszcze wytargować na Rumunach, i że żądał w Bukareszcie przemarszu wojsk swych przez ewakuowany przez siebie kraj i zawarcia przymierza zaczepno-odpornego, któreby przemarsz ten gwarantowało. Niesłychanym tym pretensjom oparła się większość ministrów i tylko moskalofil Kogolniczano był za sojuszem pod warunkiem, że Moskale odstąpią Rumunii Sylistrję. Rząd moskiewski przekonawszy się, że nie zdoła przeprowadzić wszystkich swych żądań, domaga się teraz dwuletniego tylko przemarszu dla wojsk swych przez Dobruczę. W miejsce przymierza zaczepno-odpornego, które musiałyby wpierw potwierdzić Izby, proponuje obecnie br. Stuart wymianę not i załatwienie sprawy tej pomiędzy ks. Gorczakowem a p. Bratiano. Gdyby ministerstwo rumuńskie i temu sprzeciwić się miało, to radzi rezydent moskiewski w Bukareszcie, ażeby ks. Karol napisał list własnoręczny do cara, i przyrzekł spełnić żądania moskiewskie co do dwuletniego przemarszu wojska. Br. Stuart przyrzekł, że Moskale już temu zaradzą, gdyby kraj chciał później protestować przeciwko tej tajemnej umowie. Jak się zdaje, przyjął rząd rumuński w zasadzie owo żądanie moskiewskie, gdyż Kogolniczano traktuje w tej chwili w kwestji tej z rezydentem moskiewskim, i żąda przyłączenia do Rumunii Sylistrji, która jest kluczem do Dobruczy.

Budapeszt 7. listopada. Delegacja wybrała 47 głosami Coroniniego na prezydenta, za co Coronini w swojej przemowie dziękował. Opat ks. Helferstorffer wybrany wiceprezydentem. Następnie wybrano komisję weryfikacyjną i petycyjną. Andrassy wniósł kilka przedłożeń, dotyczących budżetu. Po wybraniu wreszcie komisji budżetowej, z 21 członków złożonej, posiedzenie zamknięto. Komisja budżetowa zaraz się ukonstytuowała; na przewodniczącego wybrany został Herbst.

W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 8. listopada 1878.
Po raz drugi:

Podróż pana Perichon

Komedja w 4 aktach z franc. pp. Labiche et M. E. Martin.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: DWA SWIATY.
Występ pani Józefy Woleńskiej.

Przyjechali dnia 8. listopada 1878.

HOTEL ZORŻA: B. hr. Komarnicki z Sassowa. W. br. Czechowicz z Glinnyy. F. Stecher ze Złoczowa. Dr. Z. Blatteis z Krakowa. J. Miączyński z Palikrowy.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Kochanowski z Krakowa. St. Łączyński z Grabowca. W. Płocki z Gromnik.

HOTEL ANGIELSKI: A. Gorayski z Medorówki. E. Piekarski ze Stanisławowa. K. Treter z Podlipca. R. Wierzbicki z Królestwa. H. Wiśniewski z Dobrzan.

HOTEL KRAKOWSKI: T. Kozakiewicz z Ropczyc. W. Rubczyński z Radzichowa. W. Gutmann z Tarnowa.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Bałkowski z Krasnego.

Lwów, z Izby handlowej, 8. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).			
Kolej galic. Karola Ludwika	234 50	237 —	
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	123 —	125 —	
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251 —	
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —	
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).			
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 20	85 90	
„ „ 4 „ „	80 25	81 25	
„ „ 5 „ okres.	85 20	85 90	
Banku hipot. galic. 6 prct.	90 —	90 75	
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	88 75	90 25	
III. Listy dłużne za 100 złr.			
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30	
IV. Obligi za 100 złr.			
Indemnizacyjne galicyjskie	82 50	83 50	
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —	
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	90 75	
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50	
„ „ Stanisławowa	19 50	21 —	

V. Monety.

Dukat holenderski	5 45	5 55
„ cesarski	5 48	5 58
Napoleondor	9 36	9 44
Półimperjał rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 73	1 83
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	57 50	58 50
Srebro	99 50	101 —
Kupony w srebrze	99 25	100 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 7. listopada 1878.
godzina 2 minut 20. południu.

Losy kredytowe	160.—.	Węgier. kred.	207.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	97.50
Unionsbank	65.50.	Kolej Kar. Lud.	235 50
Nordbahn	101.50	Kolej Połudn.	68.75
Kolej Alföld.	115.—.	Kolej Elżbiety	157.—
Kolej Lw.-czer.	124.—.	Węg. Nordostb.	109 75
Rudolfsbahn	115.75.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	63.75.	Galic. indemniz.	82 50
Losy z r. 1864	141.75.	Kolej Siedm.	105.—
Verkehrsbank	101.—.	Losy tureckie	19.50
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	255 50
Bankverein	104.25	Losy węgier.	79 25
Rosyjski rubel pap.	1.14³/₄.	Marki niemieckie	57 95
Wied. communal.	88.—.	Węg. renta w zł.	82 60

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 8. listopada,
godzina 10 minut 28 przed południem

Akcje kredytowe	225.60	Anglo-austrjackie	97.40
Kolei Kar. Lud.	236.60	Kolej Południowa	69.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.37½
Russ Banknoten	1.15	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 7. listopada.
godzina 11 minut 30 po południu.

Russ. Bankn.	197.25	Credit Actien	387.—
Lombarden	120.—	Galizier	102.29
Rumänier	34.75	Oesterr. Banknot.	172.65

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje.
5%. Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4½. Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 8 listopada 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mieszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pociąg nr. 1).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mieszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mieszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mieszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny): o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mieszany); o godz. 3 m. 10. popołudniu (pociąg mieszany

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 8. m. 35 wieczór(pociąg n(r. 2.)

NADESŁANE.

„**Dziennik dla wszystkich**“ w numerze z dnia 3. z. m. zamieścił w kronice o traktjerni pod „Trzema koronami“ wzmiankę, w której użala się na złe jadło i nie świeże piwo, a kończy ją przytoczeniem podania biblijnego „o siedmiu krowach chudych“. Jaki był cel umieszczenia tej wzmianki, i jakiemi kierowano się powodami, rozbierać tego nie będziemy, gdyż oddalilibyśmy się od przedmiotu. Dla odparcia jednak tych zarzutów, uważamy za nasz święty obowiązek przytoczyć, że pana Stadtmüllera, znamy od r. 1848, a zdobył on sobie szacunek z swych gości i w całem mieście naszem swą rzetelnością i najwytrwalszą pracą, a teraz w podeszłych latach oddawszy traktjernię i handel win swemu synowi, wdraża go w te same cnoty, jakiemi kierował się w całem swem życiu. Kuchnię prowadzi jedna z najzdatniejszych kucharek tutejszych i z przyjemnością wyznać nam przychodzi, że tak pod względem świeżości, jakoteż smacznego przyrządzania potraw nic do życzenia nie pozostaje. Wiemy bardzo dobrze, jak trudnem jest stanowisko traktjernika. Musi on starać się wszystkim dogodzić a nikomu nie ubliżyć. Tą zasadą powodował się ojciec Stadtmüller i przekazał ją swemu synowi, który o ile go znamy, wstępuje w godne ślady ojca. Skromność, usłużność syna, doglądającego nieustannie robót i całego ruchu w traktjerni, aby nie dać powodu do narzekań, nie sąż to przymioty dodatnie w młodym jego wieku, godne prędzej uznania i zachęty do dalszej pracy, jak zasługujące na docinki, niczem nieuzasadnione. Na zakończenie przytoczymy znany i utarty frazes: De gustibus non est disputandum. Jednym podoba się lepiej gospodarz otyły, innym znowu nie jest przyjemny człowiek subtelnej taszy.

We Lwowie dnia 5. listopada 1878.

Przyjaciele i stali goście restauracji pod „Trzema koronami“.

Wilgotna pora jesienna i początek opalania pomieszkań i urzędów, wystawiają każdego na niebezpieczeństwo przeziębienia się, które objawia się katarem, grypą, kaszlem, chrypką, pieczeniem w szyi, krótko mówiąc przypadłościami kataralnemi, które zawczasu zwalczyć należy, tak w celu rychłego usunięcia tych słabości jakoteż z drugiej strony w celu ochronienia się od chorób piersiowych, zaczynających się temi objawami. Ktoby się chciał posłużyć środkiem wybornym a przytem tanim przeciw tym cierpieniom zechce używać pastylek dziegciowych Bergera, które tysiąckrotnie w podobnych doświadczono wypadkach. Cena puszki blaszanej wraz z przepisem użycia 50 ct.

Główny skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha i Z. Ruckera, w Brodach w apt. Liszki, w Stanisławowie w apt. Stechera, w Tarnopolu w apt. Jamrogiewicza, w Przemyślu w aptece Fr. Nahlika, w Rzeszowie w apt. Kalinowskiego, w Suczawie w apt. Karczewskiego.

Medycyny, chirurgii, położnictwa i okulistyki

Dr. Stanisław Sołtysik

c. k. nadlekarz rezerwy,

osiadł stale w Brodach. Ordynuje w domu od godz. 2 do 4 popołudniu. Ubogim bezpłatnie.

Wiedeń 6. listopada.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 pro.	60 60	60 75
„ w srebr. 5 „	62 15	62 30
Losy 1839 całe losy (m. k.)	337 —	341 —
1839 ⅕ losu	338 —	340 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 —	106 50
1860 „ 500 „	112 —	112 50
1860 „ 100 „	121 —	121 50
1864 „ 100 „	141 —	141 50
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	140 50	141 —
Renta złota 4 prct.	70 80	70 95
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	82 50	83 —
Bukowińskie	79 50	80 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	82 10	82 25
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 6 procentowe	98 50	99 —
Węgierska poż. po 100 złr.	79 20	79 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	97 50	97 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	79 —	79 50
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	224 90	225 10
Zakład kred. węgier. 200 złr.	206 50	207 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	750 —	765 —
Franko-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franko-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
[illegible]	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austr.-węg. po 600 złr.	785 —	786 —
Unionbank po 100 złr.	65 25	65 75
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	100 75	101 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104 25	104 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	26 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	114 50	115 —
Dniestrzańskiej „ „ „	315 —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	156 75	157 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2010 —	2015 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 —	128 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	285 50	286 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	124 —	124 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	107 —	107 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	46 —	47 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	115 75	116 25
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	105 —	106 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	255 —	256 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	68 25	68 75
Tramway wied. po 200 złr.	158 50	154 —
Węgiersko-galicyjska (Zapk.) po 200 złr.	81 —	82 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	109 75	110 25
Węgier. wsch. (Osth.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	106 50	107 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ [illegible] pow. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	111 —	111 25
„ spłac. w 33 lat 5 pr. w. a.	98 —	98 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ 5 pr. w. a.	85 25	85 50
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	90 25	90 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr.	88 50	89 —
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 50	98 70
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 pret. 100 złr.	66 25	66 50
Alföldzkie po 200 złr. 5 pret. sr.ebr. w. a.	67 —	67 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	93 —
„ em. 1862 5 pret.	90 75	91 25
„ em. 1870 5 „	81 —	82 —
„ em. 1872 5 „	88 50	89 —
Ferdynanda pół. 5 pret. m. k.	101 75	102 25
„ „ 5 „ w. a.	95 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	102 50	103 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
„ II. em. 5 prot.	97 75	98 —
„ III. em. 1871 300	95 75	96 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 złr. 5 pr. st. srebr. w. a.	76 50	77 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pret. srebr. w. a.	79 —	79 50
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	69 —	69 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	— —	66 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pret. srebr. w. a.	75 —	75 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 pret. srobr. w. a.	72 —	72 25
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 pret. srebr. w. a.	71 50	72 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 pret.	61 75	62 25
Papiary loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 —	160 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 75	29 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 50	27 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	34 25	34 60
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 50	23 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k	27 50	28 50
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 15	57 30
Frankfurt 100 mark	57 15	57 20
Hamburg 100 mark	57 15	57 20
Londyn 100 funt. szterl.	116 80	117 20
Paryż 100 franków	46 55	46 60

W głównym komisie
Księgarni
F. H. RICHTERA
WE LWOWIE
Biblioteki filozoficznej

której zadaniem, aby dokładność i gruntowność myślenia zrobić udziałem wszystkich miłośników literatury

wyszedł tom pierwszy:

Renata Kartezjusza

Droga do Prawdy

z portretem i życiorysem.

Cena 1 zł. 60 ct. w. a.

Skład główny w księgarni F. H. Richtera we Lwowie, do nabycia we wszystkich księgarniach. 3886

Znaczna oszczędność na opale!

Odznaczone nagrodą na różnych wystawach

oplatane wałeczki

do okien i drzwi

(*ochraniacze od przeciągu*)

przewyższające w dobroci wszystkie dotąd wyrabiane. Takowe maszynowo oplatane są bardzo elastyczne i trwałe. Zwraca się uwagę iż dotąd w sprzedaży były tylko cięte paski waty, które nie są tak trwałe, ani też nie chronią od przeciągu jak oplatane.

Cena metra począwszy od **5 ct.**

poleca handel

St. Buszaka,

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

OSOBA w średnim wieku, gruntownie obznajomiona w gospodarstwie wiejskiem poszukuje miejsca do zarządu gospodarstwa, oraz może się zająć ogrodem warzywnym. Interesowani raczą się zgłosić pod adresem **A. R. poczta Brzozów.** 3959 1—3

Nałóg pijaństwa!

cierpienia żołądka. Także listownie leczę według mojej 31letniej metody. Honorarjum 10 zł. włącznie z lekarstwem. Dr. med. HEYMANN, Berlin S W. 3597

Kaftaniki zdrowia

w wielkim wyborze poleca

Karol Gruchol

we Lwowie Rynek 35.

bawełniane lekkie kaftaniki 1 zł. grubsze zł. 2 do zł. 2.40, **siatkowe** zł. 1 80—2.40.

wełniane kaftaniki białe złr. 3, 3.50. 4 zł., czerwone 4 do 5 zł., jedwabne ze surowego jedwabiu zł. 8 do 10.

Dla dam wyszywane białe i czerwone złr. 3, 4 i 5.

Kaftaniki są w trzech wielkościach. Przy obstalunku trzeba wymieniać: mały, średni albo duży, podług wielkości ustanawia się ceny.

Koszule flanelowe

zł. 4 do 5.

Skarpetki, pończochy

wełniane drutowej roboty.

Karol Gruchol.

3873 3—6

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 3428 22-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 3736 4—?

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbiet a podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy mocnowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału.

w Wiedniu Stadt, **Habsburgergasse** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 3511 12—100

osłabienie męskie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecją ręczy, a każde zapytanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Zupełnie świeży transport
Przewybornej
przez Suez sprowadzanej

HERBATY

chińskiej

N. 1.	Żółto-kwiatowa aromat.	zł. 4.40
„ 2.	Biało-kwiatowa „	„ 3.60
„ 3.	Czarna zbiór majowy	„ 3.—
„ 4.	Czarna Suchong	„ 2.50
„ 5.	„ Congo	„ 1.60
„ 6.	Wyslewki z herbaty	„ 1.10
„ 7.	„ z najlep. herbat	„ 1.40

za funt czyli pół kilo, pełnej wagi doważone w pojedynczych torebkach papierowych, poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Epilepsje

(padaczka) i wszystkie słabości nerwowe leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Neustadt, Drezden, (Sachsen).

Dotąd przeszło 11.000 wypadków wyleczenia. 3477 1 12

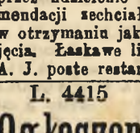

Obora zarodowa

w Starym Gwoździcu

wyprzedaje 24 sztuk bydła rasy siwej podolskiej (Mürzthal) a mianowicie: 1 buhaja i 4 krowy importowane ze Styrj 8 krów, 4 jałówek, 4 cielic 3 byczki pochodzące z krzyżowania.

Sprzedaż ta odbędzie się w drodze licytacji w dniu 14 listopada o godzinie 10. rano w Starym Gwoździcu oddalonym od stacji Kołomyja o dwie mile gościńcem murowanym. 3951 3 3

Cukiernia i fabryka czekolady

F. Gros i W. Strus

we Lwowie

poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkich towarów w ten zakres wchodzących uzupełnionych **nowościami z wystawy światowej w Paryżu.**

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się z największą akuratnością. 3879 6 ?

Człowiek

młody, zdolny, rzetelny i sprężysty, mogący z chlubą wykazać swą przeszłość, posiadający maleńką familię, chcąc sumiennie i uczciwie pracować, nie posiadając jednak żadnej protekcji i z tego powodu nie mogąc znaleźć żadnego zatrudnienia, zwraca się niniejszem do osób szlachetnych, aby przez udzielenie mu swej łaskawej rekomendacji sechciały mu przyjść z pomocą w otrzymaniu jakiegokolwiek uczciwego zajęcia. Łaskawe listy przyjmuje pod literą A. J. poste restante Tarnów. 3948 2—2

L. 4415

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 11go października 1878 i upoważnienia Wydziału krajowego z dnia 22go października 1878 l. 51104 rozpisuje się konkurs na dwie posady prymarjuszów i dwie posady sekundarjuszów przy Zakładzie krajowym dla umysłowo chorych na Kulparkowie.

Lekarze są urzędnikami zakładu. Ustanowa służby krajowej tudzież § 4 i 9 Uchwały Sejmu z dnia 3go stycznia 1874 stosują się do nich, o ile statut zakładu uchwalony przez Sejm na dniu 25 maja 1875 nie rozporządza inaczej.

Lekarze obowiązani są mieszkać w zakładzie.

Lekarzom wolno po za obrębem zakładu wykonywać praktykę lekarską tylko o tyle o ile ich obowiązkowa służba w zakładzie przezto nie ucierpi, natomiast nie wolno im zakładać i utrzymywać prywatnych zakładów dla umysłowo chorych lub przyjmować obowiązki lekarskie w podobnych zakładach.

Pobory z powyższemi posadami połączone są następujące:

A. prymayjuszów: a.) roczna płaca 1500 złr. b.) pomieszkanie z opałem c.) wikt d.) dodatek pięcioletni po 200 złr.

B. Sekundarjuszów: a.) płaca roczna po 1000 b.) pomieszkanie z opałem c.) wikt d.) dodatek pięcioletni po 150 złr.

Kandydaci na powyższe posady powołani otrzymają nominację stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu prowizorycznej służby rocznej wszelkim warunkom służby odpowiedzą.

Kandydaci winni w swoich podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia i dyplom doktora medycyny, wykazać się z dotychczasowego zatrudnienia, tudzież złożyć dowody z ogólnego i szczegółowego uzdolnienia do posady, o którą się ubiegają, nadto wykazać czy nie są w jakim stopniu spokrewnieni lub spowinowaceni z dyrektorem zakładu.

Zauważa się, że podania wniesione na posadę lekarza na podstawie konkursu do l. 3900 uważane będą przy teraźniejszym konkursie za wniesione na posady sekundarjuszów.

Podania wnosić należy po dzień 30. listopada 1878 do Dyrekcji Zakładu na Kulparkowie bezpośrednio, lub jeżeli kandydat już obecnie zostaje w służbie publicznej przez swoją władzę przełożoną. 3933 6—3

Z Dyrekcji Zakładu krajowego dla umysłowo chorych.

Kulparków 29. października 1878.

Medal zasługi na wystawie krajowej 1877 r.

Woda lwowska

wynalazku

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji,

Lwów, ulica Kopernika Nr. 3.

Odznacza się nadzwyczajnie przyjemnym wyszukanym i długotrwałym zapachem; zastępuje z wielkiem powodzeniem wszelkiego rodzaju perfumy, wody kolońskie, kadzidło, octy aromatyczne itp. Oraz ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie jako znakomity środek hygjeniczno-kosmetyczny. Cena całego flakonu zł. 1.50, pół 80 ct. 3804 5—12

Nieprzemakalne menżykowe

z kapuzą z przedniego sukna (Loden) lub z materji wełnianej (Loden), koloru naturalnego, brunatnego lub siwego.

Lekki płaszcz na deszcz 7 złr.

Płaszcz do podróży lub polowania 10 zł. 50 ct.

Ciepły menżyków (burka) 16 złr.

Taki sam z najlepszej materji 20 zł. do 22 zł.

Damskie paletoty lub menżykowe 12 do 20 zł. eleganckie i do stanu.

Wszelkie gatunki burki lub materji tego rodzaju policzają się na metry lub w dowolnych ubiorach gotowych, najtaniej i wysyłają się za zaliczeniem. 3944 3—8

Johann Günzberg,

Tuchwarenhandlung w **Graz,** Styrja.

Zaraz do sprzedania

pod bardzo korzystnemi warunkami

majątek ziemski,

w Stanisławowskiem, półtorej mili od stacji kolei położony, obejmujący 300 morgów pola ornego, 10 morgów ogrodów, 105 morgów pastwiska kwalifikującego się na pole orne, 50 morg. sianożęci w zaroślach, 70 morg. zrębu i 100 morg. lasu, ogółem przestrzeni 635 morgów, z prawem propinacji i budynkami nowemi.

Bliższych szczegółów udzieli Wny Dr. Szeparowicz, adwokat w Stanisławowie. 3964 1—3

Richtera c. k. nadworna księgarnia nakładowa w Lipsku.

przesyła na ofrankowane zażądanie bezpłatnie i franko Wyciąg ze 109 wydania 3901III 1—?

„Dra Airy metody naturalnego leczenia",

zawierający liczne świadectwa szczęśliwie uleczonych według tej metody.

Dla własnego dobra powinien sobie każdy wyciąg ten sprowadzić.

MAPA GALICJI

dla szkół ludowych!

Nakładem księgarni

Jana A. Pelara Rzeszowie

wyszło 2gie poprawne wydanie i jest we wszystkich księgarniach do nabycia:

Miczyński, mapa Galicji i Lodomerji z księstwami: Bukowina, Zatorem i Wielkiem księstwem Krakowskiem,

ze statystycznym poglądem.

Cena 50 ct. 3895

Do śniadań osobny pokój. Do śniadań osobny pokój.

A. MAŃKOWSKI

we Lwowie przy ulicy Halickiej Nr. 17 n 10 miasto

poleca swój 32 lat istniejący

Handel korzeni, delikatesów i win

odznaczony na wystawie krajowej rolniczej i przemysłowej z roku 1877 medalem zasługi za konserwowanie wina.

wyrobów marynat i konserwów obficie zaopatrzony najwyborniejszemi towarami, które stosownie do jakości sprzedaje po cenach najniższych

utrzymuje wszelkie lepsze gatunki

LIKIERÓW I WÓDEK

WINA

austryjackie, czeskie, styryjskie, siedmiogrodzkie, węgierskie, mozelskie, reńskie, francuskie, francuskie szampańskie, portugalskie, włoskie, greckie, cypryjskie, z różnych wysp i z przylądka Dobrej Nadziei,

DELIKATESY i RYBY

najrozmaitsze: angielskie, francuskie, niemieckie, włoskie i zamorskie

HERBATĘ CHIŃSKĄ

przechowaną w oddzielnie urządzonym magazynie.

3913 3—3

Dla zdrowia. Dla toalety.

MENTHIN.

Żołądek, krew, głowa.

Najlepszy środek **przeciw nudnościom, ckliwości, bolom żołądka, dyareji, bolom zębów** i t. d.

Usta, zęby, skóra.

Jako wyborny środek żołądkowy.

Uśmierzający kurcze.

Jako tynktura na zęby i woda do ust.

Jako środek toaletowy.

Jako napój orzeźwiający. 3582 1—12

Cena flaszki 50 ct. Przy wysyłkach pocztowych, wysyłając najmniej dwie flaszki **1 zł. 10 ct.**

Główny skład dla Austro-Węgier: we Wiedniu **Philipa Nenstein,** aptekarza **zum heil. Leopold,** Plankengasse 6.

Skład we Lwowie w apt. p. **Zygm. Ruckera.**

Przeszło 1000 oryg. c. k. 1839 r. losów państwowych,

na które wydajemy kwity częściowe, znajduje się zawsze w naszych kasach i zobowiązujemy się niniejszem każdemu kupującemu i posiadaczowi kwitu częściowego na żądanie natychmiast pokazać każdego czasu dotyczący los oryginalny!

Każdy los wygrywa!

Dnia 1 grudnia 1878 r. ostatnie ciągnienie seryj

ces. król. austrjackich

1839 roku losów państw.

które **wszystkie** z wygranemi wyciągnięte być muszą.

Ogół wygranych wynosi przeszło **9 milionów złotych** austr., między temi wygrane 300.000 75.000, 30.000 20.000 zł.

Podobnie ciągnienie jak obecne, w którem **każdy los** musi wygrać; jest rzadkością, dla tego nie powinien nikt nie pomijać tej okoliczności; celem umożebnienia i ułatwienia każdemu nabycia takiego losu, sprzedajemy te losy pod następnemi korzystnemi warunkami.

Piąta część losów państwowych 1839 r.

1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem			4 złr.	40 ct.	i na dalsze cztery spłaty miesięczne po		2 złr.	50 ct.
1 dziesiątka	„	„	„	11	„ —	„	„	„	„	„	„ 5 „ — „
1 ćwiartka	„	„	„	20	„ —	„	„	„	„	„	„ 7 „ — „
1 połówka	„	„	„	40	„ —	„	„	„	„	„	„ 15 „ — „
1 cała piątka	„	„	„	90	„ —	„	„	„	„	„	„ 25 „ — „

Tożsame losy po odciągnięciu najmniejszej wygranej z ceny

1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem			3 złr.	75 ct.	i na dalsze cztery spłaty miesięczne po		1 złr.	25 ct.
1 dziesiątka	„	„	„	6	„ 30	„	„	„	„	„	„ 2 „ 10 „
1 ćwiartka	„	„	„	18	„ —	„	„	„	„	„	„ 4 „ 10 „
1 połówka	„	„	„	40	„ —	„	„	„	„	„	„ 6 „ — „
1 cała piątka	„	„	„	60	„ —	„	„	„	„	„	„ 11 „ 50 „

Przy natychmiastowej zapłacie całej kwoty może być 5% z powyższych cen strącone.

Po odebraniu zadatku przysłany będzie odwrotnie ostęplowany dokument ze serją i numerem losu.— Przy zamówieniu kilku sztuk przesyła się na żądanie różne serje.

Dom bankowy **Nyitrai & Co** w Budapeszcie, Waitznergasse Nr. 27.

Rzetelni ajenci na prowincji będą przyjęci. 3883 10—?

Nr. 12664/78.

Ces. król. uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Za dostawienie pokryć wagonowych ze strony kolei dla zboża, owoców strączkowych, produktów mełtych i nasion olejnych, naładowanych w wagonach odsłonionych, nie będzie odtąd aż nadal żadna wedle taryfy przypadająca należytość najemna pobieraną.

Wiedeń, dnia 1. listopada 1878.

8957 1—1

Generalna dyrekcja.

Najlepszy gatunek

Kawy **Ceylon** grubo ziarnistej pół kilogr. **96 ct.**
„ drobniejsza „ „ **92** „

Cukier kilogram po **49 i 50 ct.** 3962 1—?

poleca nowo urządzony handel

J. & W. Stachiewicz

plac Marjacki Nr. 11 we Lwowie.

Niezbędne dla budynków gospodarskich.

Nowa patentowana

naftowa latarnia od wiatru (Sturm-Laterne)

Julius Fischl, we Wiedniu, I. Kolowratring l. 9.

Ceny w wal. a. Jedna latarnia wielka 2 zł. 50 ct. **mała** 2 zł.

Te według sobie właściwej konstrukcji sporządzona latarnia do regulowania przystępu powietrza w celu utrzymania silnego płomienia, ma przed wszystkiemi dotąd używanemi latarniami w zabudowaniach gospodarskich i fabrykach, następujące przymioty: 1. Piękny, biały, jasny płomień. 2. Ten biały i jasny płomień wytwarza się bez cylindra. 3. Największa burza nie może jej zgasić. W tej mierze robione próby n. p. poruszanie w kole latarnią, wydaje zadziwiające rezultaty, gdyż płomień pali się spokojnie. 4. Patentowana latarnia jest zupełnie bezpieczną od wypadku ognia. 5. Latarnię zapala się z zewnątrz, nie odejmując żadnej części składowej. Niektóre z tych przymiotów uwzględniono przy innych podobnej konstrukcji latarniach, nie zdołano jednak połączyć wszystkich w jedną całość, z tego względu należy się tej latarni bezsprzecznie pierwsze miejsce przed wszystkiemi innemi. Przepis użycia dołącza się do latarni. 3556 2—2

Sławnie znane, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające *c. k. uprzyw.*

PIECE regulacyjne,

do napełniania i z wentylacją

R. Geburth, *c. k. nadwornego maszynisty,*

są do nabycia w składzie

we Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 71 we Wiedniu.

Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem. Bliższe szczegóły w ilustrowanych cennikach. 3519 11—16

Paryzkie i wiedeńskie meble

bardzo eleganckie, trwałe i tanie.

J. G. & L. Frankl, stolarz i tapicer,

magazyn założony r. 1835, odznaczony 10 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91.

obok Schöllerhof.

Ilustrowane cenniki za nadesłaniem 2 zł. 3555 36—52

Regulatory do gazu

[Sugg's Patent]

zapomocą których osiąga się najkorzystniejsze spalenie gazu, zatem **znaczną oszczędność gazu.**

Dalej regulatory z glyceryny, pergaminu i rtęci do wkładania w rury gazowe większych zakładów.

Broszury gratis i franco. Odprzedającym znaczniejszy rabat.

Ajenci będą przyjęci. 3601 3—6

F. Schweickhart & Co.

Fabrik für Gas- und Wasserapparate und sanitarische Artikel, Metallgiesserei und mechanische Werkstätte,

we Wiedniu Wieden, Weyringergasse Nr. 11.

Futra.

EDWARD FISCHER

we LWOWIE ul. Karola Ludwika l. 13.

(obok cukierni Rotlendera)

poleca P. T. Szanownej Publiczności

swój nowootworzony skład futer

w najrozmaitszym wyborze,

własnych i zagranicznych wyrobów.

Futra męzkie i damskie garnitury

(kołnierze i zarękawki) wybór różnych futer (podbicia) i czapek. Przyjmuje do ***przechowania*** futra przez całe lato.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. Ceny najumiarkowańsze, dla wygody publiczności także daję na ***wypłaty.*** 3867 7—?

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 5733 16—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.